Cena 10 groszy

Redakcja Tel. 180-85, 180-89. Administracja Tel. 182-48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 216. Łódź, czwartek 9 sierpnia 1934 r.

Bujna przeszłość kryminalna „FRANKA-KANCIARZA".

POZNAŃSKI ŻONOBÓJCA GRASOWAŁ W CAŁEJ POLSCE.

Poznań, 9 sierpnia. Potworna zbrodnia przy ul. Maleckiego w Poznaniu jest nadal przedmiotem licznych rozmów w mieście.

Franciszek Lange nie jest przestępcą z przypadku. Ma on już na sumieniu niejedno przestępstwo. Karany podobno 9-krotnie za liczne oszustwa przesiedział dłuższy okres czasu za murami więzienia. Bujną jego przeszłość kryminalną rejestruje się w tej chwili skrupulatnie, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż Lange grasował po całej Polsce, wchodząc często w kolizję z kodeksem karnym. Jest on

nałogowym alkoholikiem.

Bydgoszcz, 9 sierpnia. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że Lange popełnił szereg oszustw na szkodę mieszkańców Bydgoszczy. Od tej chwili kartoteka policyjna wypełniona została jeszcze jednem nazwiskiem. Treść zapisków w kartotece była następująca:

„Franciszek Lange, bez stałego miejsca zamieszkania, oszust i awanturnik, — przezwisko: „Franek-kanciarz".

Takie to przezwisko nadali swemu koledze po fachu oszuści bydgoscy, w których kołach Lange był bardzo dobrze znany.

Gdy jednak grunt bydgoski okazał się dla Langego niewygodny, przerzucił się do Poznania. Tu coprawda żył spokojnie. Może dlatego, że policja poznańska miała go „na oku". I dlatego też zapewne prowadził względnie uczciwe życie. Zarabiał jako agent i sprzedawca obligacyj państwowych. Zarobki jego były niezłe. Żył w dostatku i

ubierał się bardzo elegancko.

Mimo to nie wzbudzał zaufania swoim wyglądem.

Obecnie przesiaduje „poznański Landru" w więzieniu karno-śledczem przy ul. Młyńskiej. Na zarządzenie władz więziennych, umieszczono Langego w oddziale dla więźniów śledczych, gdzie znajduje się pod stałym nadzorem strażników. Morderca, mimo, że grozi mu kara śmierci,

nie stracił ani humoru,

ani spokoju.

Nad zbrodnią przeszedł do porządku dziennego i rozmawia o niej tak, jakgdyby nie był wcale jej sprawcą i nie miał z nią nic wspólnego.

Wczoraj przesłuchany został Seweryn Brunon Lange, co do którego niewiadomo, w jakim stopniu pokrewieństwa stoi on do mordercy. Zaprzecza on w dalszym ciągu, jakoby wiedział o zbrodni swego „stryja".

Zamordowana Marja z domu Nowicka, sprowadziła się do swego męża

zaledwie przed 2-ma tygodniami.

Ślub zawarła ona z Langem w dniu 2 czerwca w kościele św. Michała w Poznaniu.

Przez 2 lata była ona gospodynią u pp. Turnów przy ulicy Ostroroga 2. Poprzednio zamordowana pełniła podobno rolę gospodyni u polskiego konsula Leitgebra w Kopenhadze.

Zbrodniarz przedstawił się jej jako urzędnik wojewódzki.

Papież przedłuży swój pobyt w Castelgando'fo do połowy września.

Miasto Watykańskie, 9 sierpnia. — W kołach watykańskich panuje przekonanie, że Papież pobyt swój w Castel Gandolfo przedłuży do połowy września, to jest do chwili odjazdu kardynała Pacelliego do Buenos Aires.

POWRÓT DOSTOJNIKÓW KOŚCIOŁA

Warszawa, 9 sierpnia. — Powrócili z kuracji do stolicy J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski arcybiskup metropolita warszawski oraz J. E. ks. arcybiskup Fr. Marmaggi, nuncjusz apostolski.

Śmiertelne skubanie drobiu.

Młoda kobieta spłonęła żywcem.

Włocławek, 9 sierpnia. (Od wł. kor.) U gospodarza Józefa Wrońskiego zam. w wiosce Tłuchowo pow. Lipnowskiego czyniono

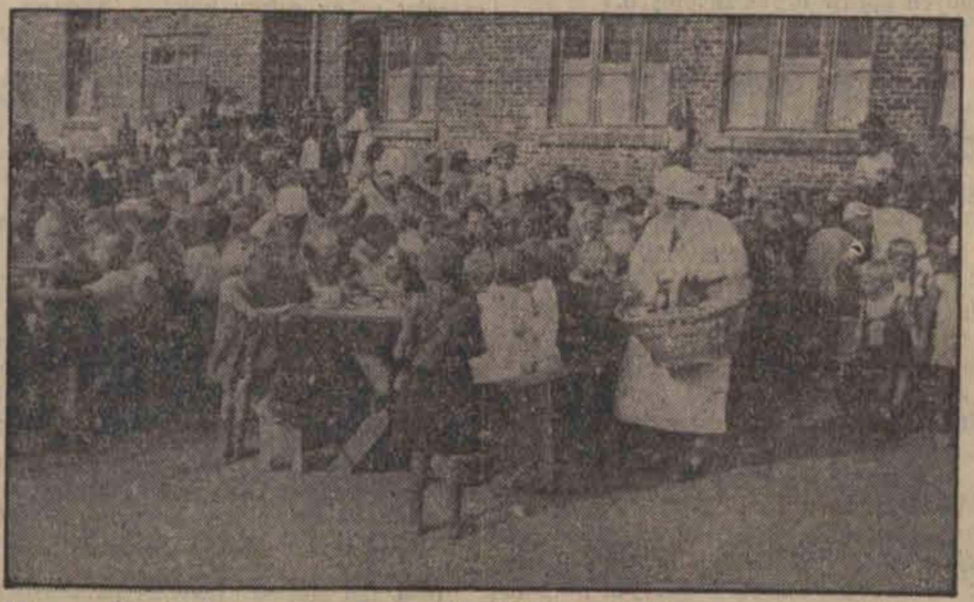
przygotowania weselne.

Do pomocy wezwano 22-letnią Genowefę Ziętarską, córkę sąsiada, która zajęła się

skubaniem drobiu.

Po oskubaniu Ziętarska poczęła kurczęta opalać zapalonym denaturatem. W pewnym momencie Ziętarska cała stanęła w płomieniach. Wśród strasznych męczarni spłonęła.

Półkolonje letnie w Chojnach



Godzina posiłku dziatwy, bawiącej na półkolonjach letnich w Chojnach. skąd pełna nowych sił powróci do zajęć szkolnych. Na półkolonji bawi 500 dzieci.

Dolar 5.22

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.24, w płaceniu 5.22; dolar złoty w żądaniu 8.09, w płaceniu 8.02; funt angielski w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.60; marka w żądaniu 2.03, w płaceniu 2.02; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,21.

W dniu dzisiejszym rozpoczęliśmy druk nowej, niezwykle fascynującej powieści

G. Téramonda

p. t. REKINY

Lekkomyślna zabawa dzieci przyczyną katastrofy kolejowej.

Nowy Sącz, 9 sierpnia. Na torze zapasowym za stacją Nowy Sącz stało kilka zahamowanych wagonów. Bawiące się dzieci rozkręciły hamulce i wagony wskutek pochyłości toru ruszyły z miejsca, nabierając coraz większego rozpędu. Tuż przed wjazdem na tor główny wpadły wagony na stojący parowóz. Trzy wagony uległy doszczętnemu rozbiciu, parowóz został poważnie uszkodzony. Oczyszczanie toru przez pogotowie oddziału mechanicznego trwało kilka godzin. Władze kolejowe i policja wszczęły śledztwo, w celu ukarania rodziców, którzy pozostawili dzieci bez dozoru.

Szczegóły wstrząsającej tragedji małżeńskiej. Kupiec zasztyletował żonę i siebie.

Skutki ożenku dla pieniędzy.

Lwów, 9 8. — Wczoraj rozegrała się we Lwowie, w kamienicy przy ul. Sykstuskiej L. 19, wstrząsająca tragedja rodzinna, której podłoże otoczone jest mrokiem niesamowitej tajemnicy.

Z mieszkania, zajmowanego przez Aleksandra Kahanka, właściciela sklepu z papierami przy ul. Fredry i przemysłowca rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy.

Oczom przybyłych na miejsce przed stawił się straszny widok.

W kuchni na podłodze leżała w kałuży krwi nieżywa już Kahankowa w poszarpanej koszuli, a nieopodal niej jej mąż również w pokrwawionej bieliźnie ze sztyletem w czerwonej oprawie w ręku.

Kahanek, 41-letni przystojny mężczyzna zamował na III piętrze 3-pokojowe mieszkanie wraz z matką 78-letnią staruszką, wdową po urzędniku kolejowym i właścicielką realności, craz z żoną o 16 lat starszą od siebie Marją, z którą ożenił się przed kilku laty, prawdopodobnie spowodu jej

znacznego majątku,

jaki odziedziczyła po swoim długoletnim przyjacielu aptekarzu, Janie Glossie.

Pożycie Kahanków było nieszczęśliwe

Kahankowa, Rumunka z pochodzenia, żyła przez 22 lata w konkubinacie ze ś. p. Glossem. Okoliczność ta, oraz przedewszytkiem różnica wieku małżonków była powodem częstych niesnasek i awantur, w czasie których dochodziło do rękoczynów. Kahanek zarzucał żonie bezpłodność

spowodu burzliwej przeszłości,

ona zaś w oczy i poza oczy twierdziła, że ożenił się z nią dla jej majątku.

W ostatnich czasach Kahanek począł zdradzać pewne umysłowe anomalie na tle mistycznym i religijnym. Skarżył się matce, że żona wsypuje mu do jedzenia narkotyki.

W ostatni wieczór wróciwszy do domu, gdy domownicy zasnęli, Kahanek usiadł w bieliźnie przy biurku

pisał przez całą noc.

Treść kilkunastu zapisanych kartek świadczy, iż denat był nadzwyczaj podniecony.

Mowa tam o masonerji, o żydach, o konieczności walki z nimi, o tem, że śmierć jego przyczyni się do zniszczenia wolnomularstwa i żydów itd. Jedyny ustęp Kahanka mogący rzucić jakieś światło, na ewentualne podłoże zbrodni, brzmi: Muszę mordować i popełnić samobójstwo, bo nie mogę pozwolić na równoczesną zagładę mojej staruszki - matki.

Około godz. 5-ej rano Kahanek zdjąwszy ze ściany sztylet, zadał nim

śpiącej żonie kilka ciosów.

Przerażona kobieta zerwała się z łóżka i uciekła do kuchni, wzywając pomocy. — Rozszalały desperat nie przestał zadawać ciosów, dopóki ofiara nie runęła bez życia na ziemię.

Wówczas Kahanek cofnął się do swego pokoju i tutaj zadał sobie

11 uderzeń w piersi.

Gdy matka jego wbiegła z sąsiadami, Kahanek już nie żył. Dodać należy, że Kahanek miał w środę popoł. wyjechać wraz z matką do Nowego Zagórza, do chorego brata.

Ponura ta tragedja poruszyła całe miasto.

NIEZWYKŁA GŁĘBIA UTRUDNIA PRACĘ. ZATOPIONY AUTOBUS dotychczas nie został wydobyty z wody.

Wągrów 9 sierpnia. Autobus linji Warszawa—Łomża, który spadł do starego koryta Bugu z mostu w miejscowości Sadowne pow. wągrowskiego, przyczem 15 osób poniosło śmierć, nie został dotychczas wydobyty z wody. Pomimo połączonych wysiłków kompanji 71 pułku piechoty z Ostrowi Mazowieckiej oraz oddziału saperów z Jabłonny, który przybył późnym wieczorem do Sadowna, nie udało się wyciągnąć autobusu. Zdołano jedynie przy pomocy liny stalowej przesunąć autobus z głębi 10-metrowej na mniejszą 5-metrową.

Spowodu pęknięcia liny musiano pracę wstrzymać. Jeżeli nie uda się założyć nowej liny, zostanie spuszczony nurek marynarki wojennej, który spodziewany jest dzisiaj.

Uratowano trzy osoby: szofera Chylickiego Czesława, współwłaściciela autobusu Moszka Bruna i jednego pasażera Zudniewicza z Kolna. Identyczności reszty pasażerów jeszcze nie stwierdzono.

Katastrofa nastąpiła wskutek pęknięcia opony na przedniem kole, wskutek czego autobus gwałtownie skręcił, złamał barjerę i wpadł do wody.

Autobus jechał z Łomży do Warszawy. Miejsce katastrofy znajduje się 46 kilometrów od Łomży.

100 świń, 6 koni w płomieniach. Pożar domeny państwowej

Tczew, 9 sierpnia. W zabudowaniach gospodarczych domeny państwowej Smoląg, położonej na pograniczu powiatu starogardzkiego i tczewskiego, dzierżawionej przez Chudzińskiego, wybuchł groźny pożar. Ogniste języki z błyskawiczną szybkością objęły olbrzymią stodołę, stajnię, oborę, szopy, chlewy itp. Na miejsce przybyły okoliczne ochotnicze straże pożarne.

Mimo nadludzkich wysiłków strażaków pastwą płomieni

padło około 100 świń,

5 koni (w tem 1 źrebak), drób, część tegorocznego zbioru żniwnego, stajnia, stodoła, obora, chlewy, szopy oraz cały martwy inwentarz.

Prowizorycznie obliczone straty, spowodowane groźnym pożarem, wynoszą około 50 tys. złotych, które pokrywa Zakład Wzajemnych Ubezpieczeń w Poznaniu.

Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie zbrodnicze podpalenie, gdyż są świadkowie, którzy twierdzą, iż powstał w dwóch miejscach odrazu.

Natomiast inni świadkowie twierdzą, że pożar spowodowany został przez lekkomyślne porzucenie płonącej zapałki względnie niedopałka od papierosa.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Szczęśliwi zdobywcy nagród za uważne czytanie (serji dwudziestej trzeciej)

Patrz str. 2-ga.

Eksplozja fuzji.

Tragiczne polowanie na króliki.

Łódź, 9 sierpnia. Tragicznym epilogiem zakończyło się dla Józefa Miciery, zamieszkałego w Kaliszu, polowanie na króliki.

Miciera posiadając kupioną okazyjnie starego systemu dubeltówkę wyruszył wczoraj rano na króliki do majątku Jarantów, gminy Brudzew, powiatu kaliskiego.

Przy pierwszym strzale do królika, dubeltówka nie wypaliła. Miciera strzelił wówczas

z drugiej lufy.

Tym razem fuzję rozerwało na drobne części, przyczem Miciera został ciężko poraniony w głowę i klatkę piersiową.

Ofiarę tragicznego polowania na króliki przewieziono do szpitala.

Cios szpadlem w głowę.

Krwawy spór o miedzę.

Kalisz, 9 sierpnia. Krwawy spór o granicę wybuchł we wsi Orli-Staw, gm. Ceków, między Leonem Sznajderą a Antonim Kasperskim.

W czasie kłótni, która rychło

zamieniła się w bójkę,

Kasperski uderzył Sznajderę szpadlem w głowę tak silnie, że doznał pęknięcia czaszki.

Ofiarę bestjalskiego pobicia przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala Św. Trójcy w Kaliszu.

Walny zjazd „Polskiej YMCA"

w Krakowie.

Warszawa, 9 sierpnia. Doroczny XII walny zjazd delegatów „Polskiej YMCA" odbędzie się w roku bieżącym w Krakowie w dniach 22 i 23 września r. b. W zjeździe vezmą udział delegacje wszystkich oddziałów Polskiej YMCA, a więc z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania i Gdyni, jak również członkowie Rady Krajowej.

Na zjeździe rozważany będzie szereg aktualnych spraw organizacyjnych.

Trujący ołów

w balonach wody sodowej.

Warszawa, 9 sierpnia. W miejskim instytucie higjenicznym odbyło się zebranie dyskusyjne, na którem reprezentowani byli z jednej strony fabrykanci wód gazowych, z drugiej zaś kotlarze, dostarczający balonów, względnie

pobielający je.

Wobec wykazania przez miejskie władze sanitarne, że balony nie są pobielane czystą cyną angielską, lecz cyną zawierającą znaczny odsetek ołowiu (zademonstrowano wnętrze rozebranego balonu, mającego na dnie płyty

z czystego prawie ołowiu,

kotlarze oświadczyli na swoją obronę, że fabrykanci wód żądają od nich tańniej pobiały, dlatego też nie mogą oni dać za niższą cenę lepszego towaru.

Z powyższego wynika, że już w samej technice przygotowywania balonów tkwi zasadnicza przyczyna wzrostu zakwestjonowanych przez władze sanitarne balonów, (w r. 1930—31 — 8,7 proc. a w r. 1931—32 — 25 proc. ogólnej liczby zbadanych balonów). Druga przyczyna polega na tem, że wielu fabrykantów nie pobiela, stosownie do istniejących przepisów, używanych w ciągu 2 lat balonów, lecz po tym okresie oddaje balony do kontroli

bez odświeżenia pobiału.

W związku z tem przeprowadzona będzie generalna kontrola wszystkich zarejestrowanych fabryk wód gazowych. Nadto na każdym dobrym balonie będzie wybijany na stemplu,

oprócz miesiąca i roku,

jeszcze jego indywidualny numer porządkowy, pod którym będzie on zaksięgowany w miejskim instytucie higjeny.

Solidny opiekun.

Siostrzeniec ogołocił mieszkanie swego wuja.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami do kuśnierza Jakóba Pachtwächtera przybył w towarzystwie pośrednika Maksa Herzera (ul. Kaspra Boczkowskiego 10) niejaki Eljasz Gelber, zam. chwilowo przy ul. Supińskiego 1 i przedstawiwszy się jako właściciel składu opału przy ul. Gródeckiej, oświadczył mu, że ma na sprzedaż damskie futro krymskie, stanowiące własność jego matki, która wyjechała do Palestyny, dokąd on również niebawem wyjedzie wraz z narzeczoną. Kuśnierz chcąc się przekonać z kim ma do czynienia, udał się z pośrednikiem pod wskazany mu adres.

Na ul. Supińskiego 1, czekał na niego już Gelber i kluczem otworzył mieszkanie, na którego drzwiach nie było żadnej wizytówki. W mieszkaniu tem

dobito targu

i kuśnierz zapłacił za futro 200 zł., poczem otrzymał od Gelbera zaświadczenie z jego pieczątką: „Jakób Gelber, sprzedaż drzewa i węgla" za przeprowadzenie transakcji. W trzy dni później Gelber znowu zjawił się u Pachtwachera i tym razem zaproponował mu nabycie futra męskiego z tchórzy. Tym razem kuśnierz nabrał już pewnego podejrzenia, że sprawa jest nieczysta, odłożył kupno futra na następny dzień, a sam udał się na ul. Supińskiego by zaciągnąć bliższych informacyj o Gelberze.

Od dozorcy dowiedział się, że mieszkanie, do którego wprowadził go Gelber jako swojego, należy do kupca opałowego Rawera, który wyjeżdżając z rodziną na letnisko pozostawił je pod opieką siostrzeńca Gelbera. Gdy następnego dnia Gelber znowu zjawił się u kuśnierza, celem sprzedaży futra z tchórzy i dowiedział się, że został już zdemaskowany, oświadczył z tupetem, że mieszkanie to jest jego i gotów to jest kuśnierzowi udowodnić. Postanowili więc udać się tam jeszcze raz, ale w drodze

Gelber umknął.

W międzyczasie powróciła do Lwowa p. Rawerowa i stwierdziła, że siostrzeniec jej męża tak gruntownie opiekował się mieszkaniem, że sprzedał jej biżuterję, a mianowicie złoto i perły, a nawet jakiemuś reflektantowi sprzedał mieszkanie i wziął od niego zadatek. Złoto i perły poszkodowana zdołała odebrać od pewnego jubilera przy ul. Rejtana. Za Gelberem, który ukrywa się, policja czyni poszukiwania.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Nowy poseł niemiecki w Wiedniu von Papen otrzymał oficjalne zwolnienie ze stanowiska wicekanclerza i ministra Rzeszy.

(—) W Stanach Zjednoczonych panują nadal niebywałe upały. 21 stanów jest dotkniętych klęską suszy. Wskutek najniższego od kilkudziesięciu lat zbioru bawełny, ceny tego surowca idą wgórę.

(—) W Styrji (Austrja) zniesiony został stan oblężenia. W Wiedniu odbyła się olbrzymia manifestacja ku czci Dollfussa, w której wzięło udział 150,000 ludzi.

(—) Krypta w baszcie wodzów na polach Tannenbergu, gdzie złożono zwłoki Hindenburga będzie przez 14 dni otwarta dla publiczności.

(—) Lotnicy kanadyjscy Ried i Ayling wystartowali wczoraj do lotu przez Atlantyk do Bagdadu.

(—) Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, że skazani na karę aresztu w drodze administracyjnej mają za utrzymanie opłacać 1 złoty dziennie, jeżeli nie wykażą się świadectwem ubóstwa.

(—) Wczoraj na szosie wpobliżu wsi Sądowne w powiecie węgrowskim autobus pasażerski, kursujący pomiędzy Warszawą a Białymstokiem, wpobliżu starego łożyska rzeki Bugu wpadł do wody. Autobus wraz z 15 osobami leży 5 metrów pod wodą. Szofer i dwie osoby zdołały się uratować. Na miejsce strasznej katastrofy przybył oddział saperów z Komorowa, który pracuje nad wydobyciem autobusu i trupów.

(—) Ks. Zyta Woroniecka została wczoraj popołudniu zwolniona z więzienia.

(—) Wczoraj w trzecim dniu obrad Zjazdu Polaków z Zagranicy pracowały w gmachu sejmu cztery komisje. Komisja gospodarcza omawiała perspektywy współpracy gospodarczej emigracji z krajem. W komisji kulturalno-oświatowej omawiano sprawę audycji i łączności radjowej z krajem. Uchwalono utworzyć kluby krótkofalowców i utrzymywać kontakt z krajem. Obrady zjazdu zakończone zostaną w dniu dzisiejszym.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał wczoraj 21-letniego Jana Zarankiewicza na 4 lata, i 22-letniego Stanisława Wiśniewskiego na 5 lat więzienia za dokonanie napadu rabunkowego w lesie łućmierskim na woźnicę Władysława Bełdowskiego, któremu zrabowano konie i wóz z owsem, oraz drugiego napadu w tym samym lesie na Franciszka Wawrzyniaka, któremu również zabrali konie z wozem i 15 worków mąki.

(—) Generalny Komisarz Pożyczki Narodowej obwieścił, że ostateczny termin wyrównania zaległości na Pożyczkę Narodową został przesunięty na dzień 5 września b. roku.

(—) Jan Sikorski, inżynier państwowych zakładów lotniczych w Warszawie, lat 25, uczeń szkoły szybowcowej w Polichnie pod Chęcinami spadł wraz z aparatem z wysokości kilkunastu metrów i poniósł śmierć na miejscu.

(—) W Świętochłowicach na G. Śląsku wtargnęli do Banku Ludowego trzej bandyci i pod groźą rewolwerów zrabowali 3000 złotych poczem zbiegli.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

serji dwudziestej trzeciej za uważne czytanie.

Nagrody za uważne czytanie dwudziestej trzeciej serji przypadły w udziale następującym czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymał p. Mieczysław Matusiak, Łódź, Przędzalniana 89.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymał p. Władysław Grzegorzewski Łódź, Malczewskiego 30.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymał p. Stanisław Krzemiński Place Stoki, gm. Nowosolna, ulica Świętokrzyska 19.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Eulalja Majchrzykowska, Łódź, Nowo-Obywatelska 17.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Marjanna Kowalik, Łódź, Nowo - Zar[illegible]wska 7.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Marja Bielobradek, Ruda Pabjanicka, ul. Średnia 1.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Ignacy Karma[illegible]ki, Chojny, ul. Tuszyńska 56.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Antoni Bibel Zgierz, Rejmonta 5.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Juljan Szulc, Łódź, ul. Wąska 15.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Bolesław Kędziers[illegible] Ozorków, ul. Krzeszewska 19.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Józef Widawski Pabjanice, Pułaskiego 6.

(Cyfry były ukryte w następujących wyrazach: Tande1ne, złod2iej, skrzydla3ej, uratował4, fałszer5em, d6, Best7alska).

Po odbiór nagród należy się zgłaszać w administracji przy ulicy Żwirki 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11 w godzinach od 17 do 19 popołudniu.

Sześć ofiar bójki.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 9 sierpnia. W dniu wczorajszym, około godziny 10-ej wieczorem na ul. Brzezińskiej, obok posesji nr. 78, wynikła masowa bójka w czasie której zostali poważnie poturbowani: 42-letnia Sura Cykiertowa, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 98, 52-letnia Genenda i 53-letni Moszek Leszczyńscy (Brzezińska 98), 30-letnia Chaja Gliksman (Brzezińska 98), 50-letnia Chaja Dobrzyńska (Brzezińska 85) i 54-letni Szmul Szefner, blacharz, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 67.

Szmulowi Szefnerowi w czasie bójki rozpruto nożem jamę brzuszną. Ciężko rannego blacharza, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, przewieziono do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Pozostałym ofiarom bójki udzielono pomocy na miejscu.

Sprawcy spowodowania bójki zostali zatrzymani przez policję.

* * *

Na ulicy Piotrkowskiej najechany wozem odniósł ogólne obrażenia ciała 49-letni Wojciech Zarzycki, właściciel sklepu, zamieszkały w Chojnach przy ulicy Marszałkowskiej 5. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Krzemienieckiej upadł na rozbite szkło 8-letni Adam Turski, syn rolnika, zamieszkały we wsi Retkinia. Chłopiec odniósł okaleczenia nóg. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia ratunkowego.

Tyfus brzuszny w Bieruniu i Wieluniu.

Chorych umieszczono w baraku dla izolowanych.

Pszczyna, 9 sierpnia. Zanotowano trzy wypadki zachorowań na tyfus, w rodzinie niejakich Wacławiczów w Bieruniu Starym, w powiecie pszczyńskim. Ojciec rodziny, który zachorował na tę chorobę, zmarł w kilka dni potem, zaś pozostali chorzy, Marja Wacławiczowa i jej dziecko, odstawieni zostali do zakładu Św. Józefa w Mikołowie.

Choroba przybrała nieoczekiwane rozmiary. W kilka dni po stwierdzeniu pierwszego wypadku zachorowania, zanotowano już

kilka nawet wypadków.

Wszystkich chorych odstawiono natychmiast do zakładu św. Józefa w Mikołowie, gdzie umieszczono ich w baraku dla izolowanych. Ogółem znajduje się w tym szpitalu 18 chorych. Pomimo, że stan niektórych jest bardzo groźny, nie zanotowano do tej pory

żadnego wypadku śmiertelnego.

W związku z wybuchem tej epidemji na terenie Starego Bierunia, kompetentne władze wydały odpowiednie zarządzenia sanitarne, w celu zapobieżenia dalszemu rozwinięciu się groźnej choroby. M. in. odwołany został mający się odbyć targ w Starym Bieruniu.

WYPADKI TYFUSU BRZUSZNEGO.

Wieluń, 9 sierpnia. (Od wł. kor.) — Do szpitala w Wieluniu przywieziono kilka osób chorych na tyfus brzuszny.

Chorobie tyfusu jak wiadomo ulegają przeważnie ci, którzy spożywają owoc nie dość umyty przed użyciem. Jak wiadomo również picie wody po spożyciu owocu jest także b. niebezpieczne dla zdrowia.

Piękna dekoracja dworca

Łódź — Kaliska.

Łódź, 9 sierpnia. Z racji „Dnia Legjonów" budynek dworca kolejowego Łódź-Kaliska został niezwykle pięknie udekorowany. Zwłaszcza wieczorem dekoracja ta, w obramowaniu świetlnem, wyglądała wspaniale.

Prócz tego budynek dworcowy udekorowano flagami i zielenią. Na dachu tuż nad zegarem jaśniał efektownie urządzony znicz, a po bokach widniały inicjały Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pod tem, na wysokości I piętra umieszczone zostało w iluminacji świetlnej, godło Państwa — Biały Orzeł.

Również ! z racji zjazdu Polaków z zagranicy dworzec Łódź-Kaliska został udekorowany, przyczem władze kolejowe, licząc się z możliwością przejazdu uczestników zjazdu przez Łódź, umieściły na peronie dworcowym olbrzymią wstęgę z napisem „Witajcie rodacy z zagranicy!"

Piękny początek sierpnia.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 9 sierpnia. — W dniu dzisiejszym, o gdzinie 8-ej rano temperatura w Łodzi wynosiła 20 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 745,6 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie i północno-wschodnie z szybkością do 1 metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o miejscowem chmurniejszem niebie.

Wenecja midinetek.

PARYSKIE PLAŻE PODMIEJSKIE.

Obrazki z nad Marny.

Meaux, w sierpniu.

Każda rzeka posiada swój specjalny charakter. Wybrzeża Marny, aczkolwiek związane z dramatycznemi wspomnieniami historycznej już dziś bitwy nad Marną, są wesołe,

pełne radości życia.

Dla amatorów pięknych krajobrazów, i samotności, rzeka, poczynając od Joinville, zakreśla wielki łuk, gdzie znajduje się szereg spokojnych i bardzo pięknych miejscowości. Korzystają z nich amatorzy - letnicy, żądni zacisznego wypoczynku. Zaś dla zwolenników świątecznych rozrywek jest Nogent nad Marną, wielki kiermasz nad wodą — Wenecja midinetek. Dla sportowców i wioślarzy, wszystkich, którzy po całym tygodniu pracy są spragnieni słońca i orzeźwiającej ochłody rzeki, Marna ma w zapasie cały szereg plaż i łodzi.

Weźmy, naprzykład, plażę z Maisons - Alfort, której charakter zmienia się w zależności od dni powszednich i świąt. W tygodniu odwiedzają ją tylko nieliczni goście w godzinach popołudniowych, przyjeżdżając tutaj na dwie godziny z pobliskiego Paryża na kąpiel i cocktail. Jakkolwiek klientela tej miejscowości nie stanowi klasy nadmiernie uprzywilejowanej pod względem majątkowym, nie znaczy to jeszcze, żeby nie odznaczała się elegancją. W dzisiejszej dobie cały Paryż jest szykowny. Zresztą na plaży nie chodzi o suknię — kreację ostatniej mody, tylko o elegancki kostjum kąpielowy, w którym każda ładnie zbudowana i wysportowana kobieta wygląda ponętnie.

Projektowano utworzenie wpobliżu Paryża, nad Marną, czegoś w rodzaju berlińskiego Wannsee, gdzie w dni świąteczne przebywa na plaży i kąpie się około 80 tysięcy osób. Tutaj niema jeszcze podobnej frekwencji, gdyż niema piaszczystej plaży na przestrzeni wielu kilometrów. Mimo to plaża w Nogent w niedzielę tylu ma gości, że niejednokrotnie niema już na niej wolnego miejsca.

Goście paryscy zjeżdżają się już zrana, pomiędzy 7—8 godz. Woda Marny jest zawsze o stopień zimniejsza od wody Sekwany, co jest dobrodziejstwem bieżącego lata. Zaledwie też słońce ogrzało ją nieco, już miejsca kąpieli rzecznych — jedne głębokości są półtora, a drugie 5 metrów) są zupełnie przepełnione. Po kąpieli zaś młodzież i starsi panowie korzystają na plaży ze wszelkich rozrywek, jakich dostarcza t. zw. „plażowanie". Oglądaliśmy — co prawda — tutaj nowy rodzaj „przyjemności", niepraktykowanej na innych plażach. Polegał na przerzucaniu w powietrzu z ramion w ramiona, młodej osoby, najwidoczniej wybranej pod względem urody z najpiękniejszych „plażowniczek". Babki z pewnością byłyby oburzone, gdyby je zaproszono do podobnej zabawy; praktykowanej przez wnuczki z zapałem a nawet zupełnie niewinnie.

Po śniadaniu z własnych prowiantów następuje godzina siesty i marzeń przy świeżem tchnieniu Marny.

Jeden z naszych znajomych, paryżan, nie będący zwolennikiem naszej doby, ani jazzu, ani też tłumów, oświadczył nam, po odwiedzeniu Nogent w niedzielę:

— Nogent to piekło.

Zdziwił się wielce, usłyszawszy, że zgodziliśmy się chętnie na pobyt w podobnem piekle.

Gdy piszemy o Nogent, mówimy jednocześnie o Joinville, gdyż jedna część plaży należy do pierwszej, a pozostała — do drugiej miejscowości i nie ma potrzeby różniczkowania ich.

Ludziom, których nie przeraża cokolwiek dalsza wycieczka, doradzić można zwiedzenie Gournay, którego elegancką plażę, ozdobioną geranjami, nazwano „paryskiem Deauville".

Wkońcu po szeregu ładnych, podobnych do siebie miejscowości, brzegiem Marny dostać się można do starożytnego miasta Meaux, z ciekawą, antyczną katedrą, zabytkiem architektonicznym z trzynastego stulecia, oraz również bardzo ciekawemi młynami na palach, starożytnej budowy, których niezwykły wygląd dodaje wiele, uroku całemu krajobrazowi rzecznemu i widokowi miasta.

Am.

Freski polskie w kaplicy papieskiej.



Malarz polski prof. Rosen ukończył przed niedawnym czasem freski w Castel Gandolfo, letniej siedzibie Papieża. Freski te zdobią kaplicę, w której znajduje się wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Fresk po prawej stronie na zdjęciu przedstawia obronę Warszawy przez młodzież polską, prowadzoną przez ks. Skorupkę. Fresk po lewej — obronę Częstochowy.

Ostrzeżenie amerykańskiego psychologa.

„POLIGAMICZNE OCZY"

szerzą spustoszenie wśród kobiet.

W prasie amerykańskiej ukazały się ostrzeżenia, które wywołały sensację wśród płci pięknej.

— Strzeżcie się mężczyzn, którzy mają poligamiczne oczy!

— Po czem je rozpoznać?

— Są wąskie, przymrużone, o ostrych kątach.

Takie ostrzeżenie daje kobietom fizjognomista amerykański, John Spon. Jego zdaniem, mężczyźni o takich oczach są najniebezpieczniejsi dla kobiet:

są to uwodziciele,

którzy dłużej nie wytrwają przy ukochanej, niż dyktuje im to wygoda i kaprys.

Spon nazywa tego rodzaju mężczyzn „nieodpowiedzialnymi złodziejami serc, którzy nie gardzą również pieniądzem".

Ich wzrok mówi — zdaniem Spona — o skłonności do flirtu, kradzieży (!), niewierności i wielożeństwa.

Jeśli wierzyć fizjonomiście amerykańskiemu, mężczyźni o „poligamicznych" oczach stanowią przeszło

40 proc. rodzaju męskiego,

czem Spon tłumaczy wielką ilość rozwodów w swej ojczyźnie.

Tajemnicze audycje

maleńkiej radjostacji.

Ostatnio radjosłuchacze kopenhascy zaniepokojeni zostali audycjami jakiejś tajemniczej rozgłośni, która utrudniała ogromnie w kilku dzielnicach miasta czysty odbiór programów rozgłośni oficjalnej. Tajemnicza rozgłośnia nadawała jakieś

cyfry, daty,

których nikt nie mógł zrozumieć. Po krótkiem śledztwie przeprowadzonem przez policję, okazało się, że jest to ruchoma jednokilowatowa rozgłośnia straży pożarnej, która dokonywała prób i dawała się we znaki radjosłuchaczom nie posiadającym specjalnie dobrych odbiorników. Wskutek zarządzenia władz stacja straży pożarnej musiała przejść na inną długość fali.

FANATYCZNA AMATORKA KAPUSTY

straciła „mięsożernego" małżonka.

Już w dwa tygodnie po ślubie opuścił młody małżonek żonę, ponieważ nie mógł się pogodzić z... kapustą i brukwią.

Oryginalną sprawę rozwodową małżonków Wagner rozpatrywał sąd wiedeński.

Wagner spożywał cierpliwie obiady bezmięsne, które przygotowywała mu małżonka.

Po dwunastu dniach tej diety, zaniepokoił się, stwierdziwszy, że stracił kilka kilo na wadze.

Wszelkie próby przekonania żony i skłonienia jej do urozmaicenia menu

daniami mięsnemi

spełzły na niczem. Widząc to, uprosił mąż jednego ze swoich przyjaciół, aby wyniósł pokryjomu jego rzeczy z domu, w dogodnej chwili sam się ulotnił i podał prośbę o rozwód.

Sędzia skierował przy rozprawie zapytanie do p. Wagnera, czy nie wiedział przed ożenkiem, iż jego przyszła małżonka jest zwolenniczką wegetarjanizmu.

Nie, nic o tem nie wiedział. Nie uprzedzała go bynajmniej, że nie pozwoli nigdy na ukazanie się mięsnych dań na stole.

Wobec takiej sytuacji orzekł sędzia, iż powodowi przysługuje prawo żywienia się tak, jak się tego organizm jego domaga, a ponieważ pani Wagner, która jest fanatyczną zwolenniczką jarstwa, nie chce odstąpić od swego, przeto sąd udzielił małżonkom Wagner rozwodu.

Tak się skończył spór o kapustę, brukiew i inne jarzyny.

G. Téramond

REKINY

1 POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ I.

Tłum wytwornych pań i wyfraczonych panów zapełniał tego wieczora apartamenty księżniczki Belli Kunde przy ulicy Marszałkowskiej. Podczas gdy zwarjowany jazz niemal zmuszał wszystkich do tańca, pani domu stała na środku największego salonu w pełni światła i z uśmiechem odbierała hołdy swoich gości..

Bella Hunde była piękna, Cechowała ją ta prawdziwa uroda egzotyczna, olśniewająca i upajająca Na smukłej jej postaci koncentrowały się teraz spojrzenia wszystkich obecnych. Bladozielona, srebrem połyskująca suknia spowijała harmonijną figurę. Krucze włosy, doskonale odbijające od śnieżnej bieli cery, tak rzadkiej u silnych brunetek, ozdobione były przepysznym diademem z najcudniejszych pereł. Sznur takich samych pereł kołysał się na gibkiej łabędziej szyi.

Nic w tem dziwnego, że tak niezwykle piękną i tajemniczą kobietę otaczały zawsze roje ludzi. Tajemnicą otoczone było bowiem wszystko, cokolwiek jej tyczyło. Znało ją bliżej w Warszawie bardzo niewiele osób; reszta wiedziała tylko, że piękna Bella Hunde przybyła niedawno do stolicy i przywiezła z sobą wspaniałe klejnoty. Jej salon gromadził cały zastęp bogatych snobów, którym imponowała możność bywania w domu „księżniczki pereł", jak ją nazywały gazety. Wogóle mało o niej wiedziano, a już nikt nie mógł o niej powiedzieć nic złego.

Tego wieczora była piękniejsza, niż kiedykolwiek, a świadomość tego podniosła jeszcze jej urok. Miłym uśmiechem i skinieniem głowy darzyła przybywających. Czasem tylko na ślicznych ustach igrał ironiczny uśmieszek, który mówił, że piękna pani zdaje sobie sprawę z tego, że już wkrótce goście prowadzić poczną rozmowę na jej właśnie temat.

Nie myliła się. W tej samej chwili między jednym ze stałych bywalców jej salonu, a dżentelmenem, który, zdawało się, był tu po raz pierwszy, zawiązała się następująca rozmowa:

— Teraz już doskonale rozumiem dlaczego naszą uroczą gospodynię nazywają „Księżniczką Pereł"!

— Nosi na sobie olbrzymią fortunę!.

— Cóż za kochanek tak hojnie ją obdarza?

— Człowieku! Co ty wygadujesz! Kochanek? Nie kochanek, tylko rodzony ojciec! Bella Hunde jest prawdziwą księżniczką. To córka fantastycznie bogatego szeika arabskiego.

— Nie może być!

— Podobno są tam jeszcze szeikowie, którzy mają władzę i niewiarogodne skarby.

— A co ta córka szeika robi w Warszawie?

— Mój kochany, czasy się zmieniają. Dzisiaj nawet córka szeika wędruje po świecie i odwiedza stolice europejskie. Podobno zresztą matka jej pochodziła z Polski. Niektórzy mówią, że Ormianka czy Żydówka. Bella Hunde pragnie żyć po europejsku.. I widocznie dlatego także wybrała się w świat w towarzystwie jednego tylko służącego, którego teraz właśnie widzisz przy bufecie..

— Ta małpa z twarzą Conrada Veidta?

— Właśnie.

—Wygląda bardziej na Niemca, niż na Araba.

— Mam wrażenie, że to Rosjanin — mówi z rosyjska po polsku — który jakimś tajemniczym sposobem znalazł się w Arabji i zdobył zaufanie szeika.. Nazywa się Dirk, no i nie opuszcza Belli Hunde ani na chwilę. Był z nią we Francji, Szwajcarji, wszędzie..

— A stary szeik...

— ... adoruje córeczkę zdaleka i wciąż przesyła nowe perły i diamenty..

— A flirty pięknej Belli?

— Kronika zawzięcie o tem milczy. Mieszka tutaj sama z Dirkiem kucharką i jedną pokojówką, jeśli te szczegóły mogą cię interesować.. Reszta służby angażowana jest wyłącznie do tych przyjęć, które urządza co miesiąc i...

Reszta rozmowy przyjaciół utonęła w gwarze salonu. Atmosfera z godziny na godzinę stawała się cięższa, Zapachy egzotycznych kwiatów odurzały, a jazz ogłuszał poprostu [illegible]. Tańczono w salonach, a w buduarze ustawiono już kilka stolików, dokoła których zbierali się gracze. Bufet, za którym urzędował Dirk z nieruchomą maską, obleżony był przez tancerzy, łaknących orzeźwiających napojów.

Księżniczka Bella Hunde zbliżała się właśnie z uśmiechem w stronę drzwi, gdy wszedł znakomity warszawski dziennikarz i publicysta, wszędobylski Artur Janicz, w towarzystwie młodzieńca w mundurze kapitana marynarki.

Artur Janicz należał do rzędu tych dziennikarzy, których można było spotkać na wszystkich premjerach teatralnych i filmowych, na wszystkich koncertach, na przyjęciach u dyplomatów, jednem słowem bez którego nie mogło odbyć się w Warszawie żadne zdarzenie z życia artystycznego czy towarzyskiego.

Nonszalancja i swoboda, z jaką obracał się w tym salonie, wskazywały na to, że był tutaj częstym gościem. Znał prawie wszystkich obecnych, witał się po drodze, z trudem torując sobie drogę do Belli Hunde, która z wyraźną sympatją wyciągnęła do niego rękę.

Janicz ukłonił się i po chwili popchnął naprzód towarzysza, który bądź przez dyskrecję, bądź też przez skromność, trzymał się dotąd wtyle.

— Księżniczko — rzekł uroczyście dziennikarz — pozwoli pani, że przedstawię mego przyjaciela, kapitana Janusza Karskiego.

Bella podniosła zwolna oczy i utkwiła je w pięknej twarzy młodego oficera. Po chwili wyraz sympatji przejawił się na tem obliczu żywego bóstwa.

Młody przybysz miał najwyżej trzydzieści lat, był zgrabny, rosły i dobrze zbudowany.

— Bardzo się cieszę, że pan przyprowadził przyjaciela — rzekła po chwili księżniczka. — Lubię bardzo marynarzy, może dlatego, że sama wiecznie wędruję po świecie.

Mówiła dość poprawną polszczyzną, ale z rozkosznym akcentem cudzoziemskim.

Dziennikarz miał sensacyjną wiadomość do zakomunikowania. Pragnął wywołać jak największy efekt, to też następne słowa wypowiedział dość głośno, aby otoczenie mogło je usłyszeć.

— Najmocniej przepraszamy, że przyszliśmy tak późno, ale musiałem zatrzymać się nieco dłużej w redakcji, Wiadomość sensacyjna: kradzież naszyjnika!

— Ba! — wtrąciła Bella Hunde. — Takie rzeczy zdarzają się coraz częściej!

I jakby instynktownie chwyciła w rękę perły, otaczające jej szyję.

— Tak — odparł Janicz —ale tym razem, to niebyle co! Chodzi o słynny naszyjnik tej zwarjowanej Angielki.

Tym razem niepoprawny plotkarz, jakim jest każdy dziennikarz, osiągnął swój cel. Zaciekawienie było całkowite. Nie było wśród gości jednej osoby, która nie słyszała by o pięknym naszyjniku lady Stanhope, kuzynki jednej z pań z ambasady angielskiej. To też liczne pytania krzyżowały się w gorącem powietrzu: Jak to się stało? Jakie są szczegóły kradzieży- Czy napewno chodzi o kradzież?!

Janicz był w swoim żywiole! szczęśliwy, że wywołał tak wielki efekt, opowiadał dalej:

— Dokładnie jeszcze nic nie wiadomo, bo są pewne sprzeczności w informacjach. Ale fakt kradzieży jest zupełnie pewny. Lady Stanhope miała opuścić Gdynię na okręcie „Kiliński", aby udać się do Anglji. Przedwczoraj wieczorem lady Stanhope kładąc się spać, jak zwykle, swój legendarny naszyjnik, zawierający sto najcudniejszych pereł, schowała pod poduszkę. Wczoraj rano, kiedy chciała wyjąć go z ukrycia, nie odnalazła go. Przepadł, jak kamfora. Nikt nie był u niej w kajucie. Tak była ostrożna, że zaufanej pokojówce kazała spać w fotelu przy drzwiach. A jednak....

d. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezes Związku towarzystw ogródków działkowych St. Wilczyński i prezes Ogrodów działkowych, H. Kostka przyjeci byli przez wice - prezydenta miasta p. Józefa Olpińskiego w sprawie zakładania Ogródków działkowych w Warszawie. Delegaci po przedstawieniu obszernego planu dalszej działalności prosili wice - prezydenta o przydzielenie terenów pod Ogródki działkowe w dzielnicach: Marymontu, Targówka, Pragi, Czerniakowa, Mokotowa, Ochoty, Woli i Powązek. P. wice - prezydent odniósł się życzliwie do postulatów, wydając natychmiast odpowiednie zarządzenie.

* * *

W dniu 1 października r. b. rozpocznie się w Warszawie 16-ty kurs administracji komunalnej, urządzany przez Wolną Wszechnicę Polską. Warunki przyjęcia na kurs i jego program są identyczne, jak na kursie poprzednim. W związku z tem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło się do wojewodów i zarządów związków samorządowych, aby już zawczasu wybrały kandydatów na kurs.

* * *

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego wydano zarządzenia, w jaki sposób rozpocznie się walka z jaglicą w szkołach. Wszystkie dzieci jeszcze przed pójściem do klasy będą skontrolowane przez lekarzy. Dziecko chore na jaglicę będzie odseparowane i zupełnie izolowane. Dopiero po wyleczeniu dziecka będzie ono wpuszczone do szkoły. Zaznaczyć należy, że prowadzona od szeregu lat walka z jaglicą dała poważny wynik. Coraz mniej dzieci choruje na oczy — notuje statystyka miejska.

* * *

Na wniosek wydziału przemysłowego magistratu policjanci zatrzymują wszystkie ciężarowe wozy, które nie zgłoszono do dorocznej lustracji technicznej. Zatrzymywane będą również karawany konne nie zgłoszone do rejestracji.

Krateczki.

Dziecko i kwiatek.

Stara bestja.

Czy właściwie istnieją jeszcze na świecie dzieci? Czteroletni chłopczyk nie wierzy już w bociana, pięcioletni nie chce słuchać bajek o czapce niewidce, lub latającym dywanie, logicznie zapytując: poco dywan, kiedy są samoloty? W tym również wieku dziecko zapytało mnie wczoraj o szczegóły śmierci króla Alberta, dziesięcioletni chłopiec z pewnością więcej wie o konstrukcji radja, niż-dajmy nato-ja.

Dzieci już niema. Istnieją mali ludzie, których umysł coraz mniej podatny jest na działanie fantazji. Mali ludzie, bardziej trzeźwi i logiczni od nas, mali ludzie, których egoizm jest czasami przerażający. I rzecz ciekawa: egoizm dziecka wzrasta proporcjonalnie do miłości rodziców. Dawniej nie zwracano tyle bacznej uwagi na wychowanie dziecka, na spełnianie jego zachcianek, na zaspakajanie kaprysów i istotnych potrzeb i dziecko odnosiło się do rodziców z miłością. Dzisiaj, jest faktem stwierdzonym, rodzice otaczają dziecko miłością i troskliwością posuniętą do najdalszych granic i w rezultacie otrzymują od dziecka zimny egoizm. Dzisiaj nawet nie t. zw. przemądrzałe dziecko na pytanie: kogo bardziej kocha, ojcu odpowiada: tatusia, a matce: mamusię. Wystarczy pierwszy lepszy eksperyment, aby przekonać się o egoiźmie współczesnego dziecka. Sprobójcie powiedzieć dziecku: wiesz synku, ja odjadę a ty będziesz miał nowego tatusia, który ma własny samochód. Zostaniesz z nim? Dziecko zapali się do tego pomysłu i przez kilka dni dopytywać się będzie, kiedy dostanie nowego tatusia z samochodem.

Współczesne dziecko żąda silnych wrażeń. Dawne, łagodne bajki już mu nie odpowiadają. Bajka musi być z „katastrofką", wówczas dopiero wywołuje zaciekawienie. Historyjki o dzieciach są słuchane niechętnie, ze znudzoną minką. Jeszcze Baba-Jaga wywołać może zainteresowanie, ze względu na sensacyjne szczegóły pożerania dzieci, palenia ich w piecu i t.p.

Jakie będzie to nowe pokolenie, gdy dojrzeje?

KWIATEK.

Ale mimo to wszystko nic nie zdoła umniejszyć miłości człowieka dorosłego do dziecka. Przynajmniej w normalnym człowieku, jakim z pewnością nie jest Leon Frykowski z ulicy Limanowskiego.

Ostatecznie dziecko jest tylko dzieckiem i nie można od niego wymagać zbyt wiele. Zwłaszcza, jeśli to dziecko bawi się akurat kwiatkami, jeśli obcowanie z naturą przyczynić się może do wzmożenia instynktów szlachetniejszych.

Frykowski tego nie rozumie, pozbawiony jest bowiem zrozumienia uczuć ludzkich wobec dziecka.

Frykowski posiada przy ulicy Limanowskiego ogród, w którym bawiło się kilkoro dzieci. W Anglji dziecku wolno wszystko: łazić po trawnikach w publicznych ogrodach, zerwać kwiatek, bawić się gdzie i jak mu się podoba. Anglik bowiem wyznaje zasadę: wszystko dla dziecka, który jest przyszłym narodem, musi więc być radosne, pogodne i energiczne.

W pewnym momencie, jedno z dzieci, 7-mio letni Wiktor Malinowski zerwał z trawnika jeden kwiatek. Frykowski widząc to, podleciał do dziecka i laską pobił je do utraty przytomności.

W Anglji, przypuszczam, że Frykowskiego zlinczowanoby na ulicy.

Niestety kara chłosty publicznej jest już oddawna w Polsce zniesiona. A szkoda. Z prawdziwą przyjemnością przypatrywałbym się egzekucji Frykowskiego, chociaż nie lubię gwałtu ani przemocy fizycznej.

Sąd Grodzki skazał Leona Frykowskiego na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Szczegóły tragicznej śmierci hr. Starzeńskich.

Dwaj księża wydobyli zwłoki.

Z Przemyśla donoszą:

Depesze doniosły już o śmierci w nurtach Sanu właścicieli Dąbrówki Starzeńskiej, hrabiostwa Juljusza i Marji z Miączyńskich Starzeńskich. Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów. Goście hrabiostwa, ks. Bronisław Czubski i ks. Marcin Wziątek, którzy wybrali się z pałacu razem ze swymi gospodarzami, a kąpali się o pół kilometra od miejsca tragicznego wypadku, opowiedzieli Waszemu korespondentowi, że gdy usłyszeli

wołania o ratunek,

natychmiast pośpieszyli w dół rzeki i dowiedziawszy się od przewoźników o nieszczęściu, rzucili się na poszukiwania obojga małżonków. Wkrótce udało się o jakieś 400 metrów od miejsca wypadku znaleźć ciało hrabiny. Wciągnięto je na łódź i ks. Czubski zajął się cuceniem. W międzyczasie ks. dr. Wziątek szukał dalej hrabiego i znalazł go sto metrów od miejsca, w którem leżała na dnie hrabina. Ks. dr. Wziątek zaniósł na barkach hrabiego na brzeg, poczem złożywszy go na murawie, począł stosować sztuczne oddychanie.

Wkrótce przybyli na miejsce wypadku dwaj lekarze z Dynowa, wraz z kom. post. P. P. w Siedliskach przod. Wasielakiem. Wszelki ratunek okazał się jednak spóźnionym, obydwoje małżonkowie już nie żyli. W Dąbrówce Starzeńskiej odbył się pogrzeb ofiar z udziałem rodziny i wielu przedstawicieli arystokracji z całej Polski.

Dwaj wieśniacy spłonęli żywcem

podczas snu w stodole.

Z Sokala donoszą:

Onegdaj w nocy przeszła nad powiatem sokalskim silna burza z piorunami, wyrządzając dotkliwe szkody.

W Radwańcach od uderzenia pioruna spaliły się zabudowania gospodarcze rodziny Mykietiuków wraz z inwentarzem żywym i martwym, oraz plonami rolnemi na szkodę 12,897 zł.

Z identycznej przyczyny spłonęła w tej wsi stodoła Romana Zdriła z inwentarzem martwym i plonami na szkodę 9.000 zł.

W płomieniach znaleźli śmierć Iwan Mykietiuk, lat 63 i jego syn Andrzej, lat 30, których pożar zaskoczył śpiących w stodole.

Jednocześnie niemal ogień wybuchł z nieustalonej przyczyny u Stefana Szabluka w Wojsławicach, strawił 6 domów mieszkalnych z zabudowaniami. W Górze koło Bełza spłonęła spowodu wadliwej budowy komina zagroda Sylwestra Mojsaka, na szkodę 1.500 złotych.

W Dziedziłowie, pow. Kamionka Strumiłowa piorun zabił podczas burzy Dmytra Hryńkę, Annę Kruczkowską i Marję Tomaszowską, zajętych pracą w polu.

Tanią kukurydzę dla wieśniaków

sprzedał niesumienny urzędnik handlarzowi.

Z Kołomyi donoszą:

Na Pokuciu zwyczajnie panuje głód na przednówku, a drobni rolnicy nie miewają zboża na zasiewy. Chcąc najbiedniejszym chłopom przyjść z pomocą, śniatyński samorząd powiatowy zakupił kilka wagonów rumuńskiej kukurydzy bez cła, aby ją sprzedać po bardzo niskich cenach chłopom. Wskutek machinacyj jednostek, podstawieni rolnicy kupowali po taniej cenie „na zasiew" i sprzedawali natychmiast kupcom. — Obecnie policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

Onegdaj został aresztowany urzędnik Stefan B. w Kołomyi, który zajmował się rozdziałem taniej kukurydzy dla chłopów powiatu kołomyjskiego. Przeprowadzona przez starostwo kołomyjskie kontrola wykazała, że pan B. sprzedał około

35 tonn

tej kukurydzy przy pomocy 3 pośredników miejscowym kupcom po cenach rynkowych. Kukurydza została zakupiona na podstawie specjalnego zezwolenia ministerstwa skarbu bez cła.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16,00 Wokalny kwartet solistów.
16,20 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.
17,00 „Skrzynka poczt." — omówi dr. M. Stępowski.
17,15 Recital śpiew. z Krakowa.
17,30 Koncert ze Lwowa.
18,00 „Letnisko we dworze polskim" — wygl. p. J. Jankowska.
18,15 Słuchowisko z Poznania.
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Recital fortep. Wł. Burlatha.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 „Przegląd teatralny".
20,12 Fragment II-go koncertu symfonicznego z okazji Wszechświatowego Zjazdu Polaków z zagranicy.
20,40 Wiadomości rolnicze.
20,50 Dziennik wieczorny.
21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej (Tr. z Gdyni).
21,02 Pogadanka muz. z Krakowa.
21,12 Transm. z Bayreuth. II-gi akt dram. muz. „Zmierzch bogów" Ryszarda Wagnera (z cyklu „Pierścień Nibelunga".
22,30 Współczesne systemy walki z nierządem" — wygl. p. H. Siemieńska (odczyt).
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.
23,05 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu, przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17,00—17,15 Pogadanka.
20,02—20,12 Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
20,40—20,50 Muzyka (płyty).
22,45—23,00 Muzyka (płyty.)

PIĄTEK, dnia 10 sierpnia.

RASZYN.

6,30 Pieśń poranna.
6,38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna.
7,20 Chwilka pań domu.
7,25 Program na dzień bieżący
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12,10 Tr. z inauguracji światowego Związku Polaków z zagranicy na Wawelu w Krakowie.
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Muzyka popularna (płyty).
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Toujours l'amour — Miłość w piosence (płyty).
17,00 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa. (Tr. ze Lwowa).
17,30 Koncert z Wilna.
18,00 „Jak jest naprawdę na Kurpiach" — reportaż p. E. Paciorkowskiego.
18,15 Koncert ze Lwowa.
18,35 Muzyka lekka (płyty).
18,45 Pogadanka turystyczna.
18,55 „Jak spędzić święto?"
19,00 Rozmaitości.
19,10 Program na dzień następny.
19,15 Koncert solistów. Wyk: I. Cywińska-Bojanowska (śpiew) i N. Stokowska (skrzypce) Przy fort. prof. J. Lefeld.
19,50 Wiadomości sportowe.
20,00 Nowiny leśne — wygl. prof. J. Kloska.
20,08 Transm. z Salzburga. Koncert symfoniczny w wyk. ork. Filharm. Wiedeńskiej pod dyr. B. Waltera.
W przerwie o 21,02 Dziennik wieczorny.
22,15 „Sztuczna eskapada" — wygl. red. W. Popławski. (Felj.).
22,30 Muzyka tan. z danc. „Oaza".
23,00 Polacy z zagranicy, uczestnicy Zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14,05—14,15 Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
20,00—20,02 „Myśli wybrane".
20,02—20,08 Muzyka (płyty).
22,15—22,30 „Głosy życia w noc sierpniową" — wygl. St. Sumiński (Feljeton).
22,30—23,00 Muzyka taneczna (płyty).

MAURYSY NOURY.

Na plaży.

— Czy wiecie jak zareagowała panna Anna Granlay gdy oznajmiłem jej o moich zaręczynach z Ryszardem? — pytała Marcelka.

— No! Winszowała ci chyba! — odpowiedziały towarzyszki jej chórem:

— Akurat! — podchwyciła panienka z przekąsem — szepnęła „biedaczko!" kiwając smutnie głową.

Śmiech i okrzyki oburzenia rozległy się pod namiotem, gdzie kilka główek dziewczęcych stykało się omal ze sobą, podczas gdy reszta ich ciała zaledwie okryta trykotami bronzowiła się na słońcu.

— Niema w tem nic ubliżającego dla Ryszarda — nadmieniła Marcelka dbała o opinję narzeczonego — gdyż panna Granlay nie znała przyszłego mego męża z nazwiska nawet: Bądź co bądź powiedźcie mi, co myślicie o tem?

— „że panna Granlay lubuje się w paradoksach"...

— „że jest przeciwniczką, ba, wrogiem nawet małżeństwa"...

— „że jest feministką!"... — wołały panienki jedna przez drugą.

— Nie ty jedna — odezwała się w końku milcząca dotychczas Celina — zasłużyłaś na współczucie w oczach panny Granlay — ja znam ją z Paryża i spotykając się z nią w towarzystwie miałam nieraz sposobność obserwować grę jej twarzy na widok panny młodej w ślubnym welonie lub oczu rozkochanych. Ilekroć obiło się o uszy jej sprzeniewierzenie się męża czy kochanka nie omieszkała nigdy zauważyć kostycznie:

„Czy to nowina! Wszyscy mężczyźni są jednacy!"

— Ona zniechęca do małżeństwa, doprawdy; — zauważyła Marcelka wzdychając:

— Jest zniechęcona raczej — sprostowałem plażując w pobliżu gromadki panienek.

— Czy to ładnie, podsłuchiwać! — obruszyła się Celina — nie przypuszczałam że temat poruszony przez nas zdoła oderwać poważnego pana od lektury.

— Zniechęcona? — powiedział pan, podchwyciła Marcelka unosząc się na łokciu i otrząsając piasek z rozwichrzonych swych złocistych loków — pan wie coś o niej, prawdopodobnie. Niechże pan powie nam jaką krzywdę wyrządził jej jeden z panu podobnych. Przeszłość panny Granlay interesuje mnie bardzo.

— Nie wiem nic — odparłem — nie domyślam się nawet niczego, mimo, że znam się z panną Anną Granlay od dziecinnych lat. Wiadomo mi tylko że głucha i obojętna była zawsze na hołdy składane niepospolitej jej urodzie, że odrzuciła niejedną świetną partję; dała nawet kosza zacnemu pułkownikowi Dimier, zamożnemu rozchwytywanemu wówczas porucznikowi marynarki, odpaliła bez namysłu Andrieux, bogatego przemysłowca, dziś jeszcze niepocieszonego podobno i wielu, wielu innych, których nazwisk nie pamiętam.

Nic innego prawdopodobnie, jak tylko bolesny zawód miłosny wpłynąć musiał na nieprzychylne jej ustosunkowanie się do płci brzydkiej. Jaki zawód nie mam pojęcia, gdyż panna Granlay mimo serdecznej przyjaźni, łączącej nas od wielu lat nie zwierzyła mi się nigdy z niczem.

Milczenie zapadło. Cień smutku powlókł młodociane twarzyczki na myśl, że kto wie, czy los nie szykuje im również goryczy zawodu, który zepsuje ich życie.

Przypadek chciał, że tego wieczora panna Anna Granlay spacerując ze mną po wybrzeżu Atlantyku poruszyła sama drażliwy temat, którego nie ośmieliłem się dotykać nigdy.

— Ileż to razy — zaczęła po krótkiej rozmowie o „niczem", — czuję badawczy twój wzrok utkwiony we mnie, kochany Armandzie i nieme w nich pytanie, dlaczego kroję na starą pannę, zamiast pomyśleć o założeniu własnego ogniska domowego?

— Dawno już chciałam opowiedzieć ci, literacie, banalne na pozór, nie wiele znaczące zdarzenie z okresu pierwszej mej młodości, które wszakże wycisnęło niezatarte piętno... wywarło decydujący wpływ na bieg mego życia.

Byłam wówczas podlotkiem, piętnastoletnią pensjonarką, w regulaminowym mundurku, z szeroką kokardą jedwabną, trzymającą w karbach puszyste me włosy na czubku głowy. Uśmiechnąłbyś się niedowierzająco gdybym pokazała ci wybladłą moją fotografję z owej epoki. Byłam hoża, wesoła i... i zalotna trochę podobno.

Lubiłam przyglądać się twarzy swej w wąskiem zwierciadle pensyjnej umywalni, oraz sylwetce swojej odbijającej się w oknach wystaw sklepowych, które mijałyśmy podczas codziennych naszych spacerów po ulicach stolicy.

Pewnego dnia zauważyłam, że właściciel magazynu jubilerskiego, stojąc na najwyższym stopniu schodków wiodących do jego sklepu przyglądał mi się z zainteresowaniem. Odtąd ilekroć mijałyśmy jego magazyn, spojrzenia nasze krzyżowały się, przyczem wzrok młodego człowieka stawał się z dniem każdym coraz bardziej powłóczystym, co wywoływało przyśpieszone bicie mego serca i rumieniec na mej twarzy. Nieznajomy był piękny, Armandzie kochany! Miał ciemne faliste włosy, rysy klasyczne, duże marzące oczy i nieokreślony uśmiech na ustach.

Zdawało mi się nieraz, że chciał podejść i przedstawić mi się, lecz czujne oko panny Madrot, cerbera naszego, maszerującego tam i spowrotem wzdłuż podwójnego naszego szeregu stało mu na przeszkodzie.

W ciągu kilku następnych miesięcy żyłam jedynie myślą o tej chwili, w której ujrzę go przelotnie, zrozpaczona gdy wyjątkowa okoliczność zmuszała nas do pozostawania w murach szkolnych lub zmiany marszruty podczas spaceru.

Zaniedbałam się w nauce marząc godzinami całemi nad otwartą książką, której kartek nie odwracałam przez zapomnienie.

Koleżanki drwiły ze mnie, dopytując się natarczywie o objekt moich medytacji; objekt, z którym kryłam się zazdrośnie przed nimi.

Pewnego dnia ujrzałam złożoną ćwiartkę papieru w dłoni rzekomego Romea. Drgnęłam ze wzruszenia na myśl że przeznaczał ją dla mnie, wyczekując sposobności wsunięcia mi jej do ręki.

Noc całą spędziłam bezsennie na odtwarzaniu w wyobraźni treści jego listu.

Nazajutrz zdaleka już ujrzałam go schodzącego ze stopni schodów. Serce stanęło mi w piersi. O mały włos nie zemdlałam z radości... Ach! Czemuż nie umarłam wówczas w ekstazie szczęścia!...

Młody człowiek idąc niedbale wzdłuż podwójnego naszego szeregu zbliżał się dotykając każdej z nas nieledwie, do mnie. Już, już wyciągałam rękę by chwycić kartkę, gdy nie rzuciwszy okiem nawet na mnie minął mnie, by wcisnąć papier do ręki jednej z moich koleżanek, starszej o parę lat odemnie, nieładnej lecz bogatej panience, którą poznał u wspólnych znajomych niedzieli ubiegłej.

Taki był koniec romantycznej mojej przygody. Przeciętna! Banalna! Nieprawdaż? Dla mnie jednak była ciosem, po którym gorzki osad pozostał przez całe życie na dnie mojej duszy.

Nigdy odtąd nie mogłam uwierzyć w szczerość uczuć mężczyzn. Ilekroć dostrzegłam zainteresowanie w ich oczach, w pamięci stawał mi tamten, którego spojrzenie powłóczyste i wabiący uśmiech odurzył mnie.

Co chcesz, Armandzie kochany. Bagatelny pozornie wypadek czyni nieraz człowieka kaleką na całe życie. Ja zaś kaleką jestem na duszy... Mogłabym dziś jeszcze wyjść za mąż, gdybym chciała. Lecz nie chcę... Nie mogę właściwie, bo nie wierzę mężczyznom i... nie mam szacunku dla nich. A czyż można nie szanować mężczyzny, którego nazwisko się nosi? Nie ufać ojcu swych dzieci?

Anna Granlay umilkła wpatrzona w nieskończoną taflę oceanu, podczas gdy ja rozmyślałem nad nieuczciwością pewnej kategorji mężczyzn, którzy lekkomyślnem swem postępowaniem mrożą wrażliwe serca dziewczęce, wykolejając je na całe życie.

Tłum. J. S

SPORT.

Zakończenie spotkań z Polonją Zagraniczną.

We wszystkich działach sportu zwycięża kraj.

W drugim dniu spotkań pomiędzy Polską a Polonją Zagraniczną rozegrany został mecz piłkarski, pozatem dokończone zostały zawody lekkoatletyczne.

W zawodach lekkoatletycznych ostatecznie zwyciężyła Polska w stosunku 80:50. Na pierwszy plan wysuwa się doskonały wynik w sztafecie olimpijskiej, w której Polska w składzie Kucharski, Kostrzewski, Biniakowski, Twardowski pobiła rekord Polski w czasie 3:22,8. W tej konkurencji Kucharski na 800 mtr. wyrównał swój rekord, ustanowiony niedawno w Stockholmie. Sztafeta Polonji Zagranicznej zajęła drugie miejsce w czasie 3:24,2. Walczyła ona w składzie Kaczmarski, Ratkowski, Klinkowski i Janiak.

Na 5.000 metr. zwyciężył Kusociński w czasie 14:47.6 przed Fiałką 15:54.8, Nowakiem (Emigracja) 16:05.6 i Jurczakiem (Emigracja).

W oszczepie Wł. Mikrut osiągnął 59,55 przed Wojtkiewiczem 53,22, Chudzikiewiczem (Emigracja) 51,25 i Urbaniakiem (Emigracja) 46.10.

W rzucie kulą Heljasz uzyskał 14,93 przed Tilgnerem 13,65, Podolakiem 12,,82 i Chudzikiewiczem 12,24.

W skoku wdal Nowak miał 710.5 przed Hofmanem 685, Janiakiem (Emigracja 673 i Ratkowskim (Emigracja) 636,5.

400 mtr. wygrał Biniakowski w 50 sek. przed Klimkowskim (Emigracja) 52, Kostrzewskim i Kaczmarskim (Emigracja).

110 mtr. przez płotki wygrał Twardowski 15.7 przed Majeszczukiem (Emigracja). Wieczorek i Ratkowski zostali zdyskwalifikowani.

Mecz piłkarski pomiędzy reprezentacja Polski a reprezentacją Emigracji zakończył się wysokiem zwycięstwem reprezentacji krajowej w stosunku 8:1 (3:0).

Wynik ten jest nieco za wysoki, a w każdym razie przebieg gry nie wskazywał aż tak wielkiej różnicy sił. W pierwszej połowie gra była wyrównana w polu, natomiast pod względem skuteczności strzałów górowali napastnicyli krajowi. Po przerwie zaznaczyła się silniejsza przewaga reprezentacji polskiej.

Bramki zdobyli Wilimowski (4), Matias (3) i Martyna z rzutu karnego. Honorowy punkt dla Emigracji zdobył Ferek z karnego.

W drużynie emigracyjnej dobry był bramkarz. Pozatem wyróżnić należy doskonałego pomocnika Czibę, łączników Stonawskiego i Fereka.

W reprezentacji polski bramkarz nie był zatrudniony. W obronie lepszy był Martyna, w pomocy wyróżnił się Żiżka w ataku lepszy był Wilimowski Na wysokości zadania byli również Szczepaniak i Król. Zawiedli natomiast Nawrot i Matjas.

Po zawodach marszałek Raczkiewicz, prezes Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, wręczył zwycięskim zespołom i zawodnikom zdobyte nagrody.

Puhar prezydenta zdobyła pierwsza w ogólnej punktacji Francja (zmiana nastąpiła po weryfikacji zawodów przez Komitet Organizacyjny Igrzysk Sportowych) — 35 pkt.

2) Gdańsk pkt. 34, 3) Czechosłowacja pkt. 27, 4) Niemcy pkt. 21, 5) St. Zjednoczone pkt. 20, 6) Rumunja pkt. 17, 7) Belgja pkt. 11. 8) Łotwa pkt. 10, 9) Kanada pkt. 3. 10) Austrja pkt. 2.

Holandja i Mandżurja nie zdobyły punktowanych miejsc. Nagrodę dla najlepszej lekkoatletki zdobyła Walasiewiczówna, dla najlepszego lekkoatlety — Wąsowicz (USA(, dla najlepszego pływaka — Chrostowski (USA), za najładniejszą walkę bokserską Puchniak (Kanada), dla najlepszego kolarza — Praczyk (Belgja).

Nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych zdobyła Czechosłowacja. Ta ostatnia uzyskała również nagrodę Ministra Oświaty. Francja uzyskała nagrodę Banku Polskiego, Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i Prezydenta m. Warszawy.

Ameryka zdobyła nagrodę Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, Tow. Krzewienia Kultury Fizycznej, Marszałka Senatu i Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy.

IV igrzyska kobiece w Londynie

Dobra forma Polek.

Dziś, w czwartek rozpoczynają się w Londynie IV Igrzyska Kobiece o mistrzostwo świata. Igrzyska zgromadziły w roku bieżącym zawodniczki 15-tu państw. Startują najlepsze lekkoatletki Anglji, Południowej Afryki, Włoch, Holandji, Niemiec, Kanady, Czechosłowacji, Austrji, Polski, Palestyny, Japonji, Szwecji, Belgji, Ameryki i Węgier. Z Polski, jak wiadomo, startuje 7 zawodniczek.

Zawody odbędą się dziś, to jest w czwartek i pojutrze w sobotę. Program pierwszego dnia obejmuje: przedbiegi na 60 mtr., przedboje kuli, 100 mtr. do pięcioboju, skoki wzwyż, międzybiegi na 60 mtr., półfinały na 60 mtr. przed boje dysku, 80 mtr. przez płotki, skoki wdal do 5-cio boju, przedbiegi na 100 mtr., skoki wzwyż, rzut kulą, przedbiegi na 800 mtr., rzut oszczepem do pięcioboju, przedbiegi 200 mtr. i sztafeta 4x100 mtr. Pozatem dziś nasza reprezentacja koszykarek walczy z Francją w półfinale o mistrzostwo świata.

Dokończenie Igrzysk nastąpi w sobotę. Program sobotni przewiduje międzybiegi na 100 mtr., przedboje oszczepu, rzut kulą do pięcioboju, przed boje skoków wdal, międzybiegi 200 mtr., finał 60 mtr., finał dysku. finał 100 mtr., 80 mtr. przez płotki, finał 200 mr., finał skoków wdal, finał 800 metrów, finał oszczepu i finał sztafety 4x100 mtr. W przerwie zawodów odbędzie się finał koszykówki.

Po dwóch dniach treningu zawodniczki polskie znajdują się w doskonałej formie i kondycji fizycznej.

W dysku Wajsówna osiąga skalę ponad 40 mtr., Cejzikowa około 39 mtr. w pięcioboju Kwaśniewska ma wyniki bardzo dobre i zapowiada się na jedną z groźniejszych konkurentek w tej specjalności. Freinwaldówna znacznie poprawiła start. W środę razem z naszemi zawodniczkami trenowała pani Konopacka - Matuszewska, która niespodziewanie wykazała świetną formę, uzyskując w dysku około 40 mtr. Wyniki te zwróciły uwagę obecnych na stadjonie dziennikarzy i fotografów angielskich.

W wieczornej prasie londyńskiej ukazały się fotografje i pochlebne wzmianki o byłej rekordzistce świata. Prasa londyńska poświęca wogóle bardzo wiele uwagi naszym zawodniczkom. Główną uwagę zwraca na siebie Walasiewiczówna, która wciąż otrzymuje propozycję startu w różnych państwach, m. in. podobną ofertę zgłosił Paryż.

Środowy „Evening News" pisze, że biegi krótkie na igrzyskach znajdują się pod znakiem Walasiewiczówny, która niewątpliwie zajmie pierwsze miejsca na wszystkich dystansach. To samo pismo opisuje obszernie dotychczasowe wyniki Walasiewiczówny, podkreślając, że Polka wykazuje szybki start, mocny finisz i piękny styl. Szereg innych pism londyńskich zamieszcza fotografje naszych zawodniczek, omawiając jednocześnie szanse nasze w czwartkowych zawodach.

Zawody rozpoczną się w czwartek o 10-ej rano. Uroczystości otwarcia nastąpią dopiero o godz. 15-ej.

O godz. 15,40 nasze koszykarki walczą z Francją. Na temat tego meczu doszło do incydentu, mianowicie wbrew przepisom międzynarodowym przewodnicząca Międzynarodowej Federacji Kobiecej Francuska Milliat wyznaczyła na mecz Polska—Francja sędziego Francuza. Kierownik naszej ekspedycji płk. Mysłowski złożył w tej sprawie protest, domagając się, aby wyznaczono sędziego neutralnego lub, aby pierwszą połowę meczu sędziował sędzia francuski, a drugą sędzia polski.

Na najbliższy piątek cała drużyna polska jest zaproszona na herbatkę do Ambasady P. P. w Londynie.

W nadchodzący poniedziałek rano lekkoatletki nasze wyjeżdżają z Londynu, a tegoż dnia wieczorem przybywają do Brukseli, gdzie w dniu 19 b. m. startować będą na międzynarodowych zawodach.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniach 13 i 14 sierpnia, r. b. na stadjonie Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej rozegrane zostaną VII narodowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostrzwo Polski głuchoniemych. Początek tych zawodów o godzinie 16-ej. Program obejmuje pełny program lekkoatletyczny.

Jak już podawaliśmy, rozgrywki do Ligi rozpoczną się w dniu 19 sierpnia i trwać będą w grupach do 7 październik. Następnie mistrzowie czterech grup oraz dodatkowo dołączony Naprzód (Śląsk) rozegrają drugą rundę rozgrywek, a następnie już w listopadzie odbędą się ostateczne mecze finałowe.

Składy poszczególnych grup przedstawiają się następująco: 1 grupa: Gwiazda (mistrz Warszawy), Legja (mistrz Poznania), Gryf (mistrz Pomorza), ŁTS G. (mistrz Łodzi). 2 grupa: Śląsk (mistrz Śląska), Grzegórzecki KS. (mistrz Krakowa) i mistrz Kielc (Brygada lub Unja). 3 grupa: Unja (mistrz Lublina), Resovia lub Czarni (mistrz Lwowa), Revera (mistrz Stanisławowa) oraz mistrz Wołynia (prawdop. WKS Równe). 4 grupa: Śmigły (mistrz Wilna), WKS Brześć (mistrz Polesia) oraz mistrz okręgu Białostockiego (narazie niewiadomy).

(—) W Budapeszcie odbył się trójmecz pływacki Węgry-Włochy-Jugosławja. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyli Węgrzy przed Włochami i Jugosławją. Niespodzianką była porażka Węgrów w sztafecie 4x200 mtr. stylem dowolnym. Zwyciężyli w tej konkurencji Włosi w czasie 9:40,2.

W piłce wodnej Węgrzy pokonali Jugosławję 11:2, a Włochów — 9:0, zajmując pierwsze miejsce przed Włochami i Jugosławją.

(—) Niemiecki Związek Kolarski ustalił już skład reprezentacji Niemiec na mecz kolarski Warszawa-Berlin. Skład ten przedstawia się następująco: Kruecker, Weiss, Führman, Krauzer, Hupfeld, Wierz, Loeber, Scheller, Oberbeck, Boehm, Schellhorn, Hauswald, Balzer, Neumann, Dreissig i Huth.

Przed turniejem piłkarskim o nagrodę Związku Legjonistów.

W związku z turniejem piłkarskim, który odbędzie się w środę dn. 15 bm. na stadjonie ŁKS-u, w ramach części letniej imprez sportowych „Dnia Legjonów" przy udziale ŁKS-u, Union Touringu, SKS-u i Hakoahu, dowiadujemy się, że każdy mecz trwać będzie 2x20 minut, przyczem drużyny wystąpią w składach 11 graczy. W razie gdyby w ciągu przewidzianego czasu wynik brzmiał remisowo, gra zostanie przedłużona, aż do zdobycia przez jedną ze stron bramki — lecz przedłużenie to trwać może maksimum 20 minut. Gdyby natomiast i po tym czasie wynik brzmiał remisowo o zwycięstwie którejś z drużyn zadecyduje losowanie. W normalnym czasie gry tj. w ciągu 40 minut przerwy w meczu nie są przewidziane. Zwycięzca turnieju otrzyma przechodnią, wartościową statuetkę dłuta art. Kowalewskiego, ofiarowaną przez Związek Legjonistów w Łodzi. Nagroda ta przejdzie na własność po trzykrotnem jej zdobyciu.

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz zabielany, karp na szaro. jajka w śmietanie, budyń grysikowy z sokiem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Wawrzyńcowi i Bogdanowi.
Wschód słońca 4.09
Zachód — 19.15
Długość dnia 15.06
Ubyło dnia 1.40
Tydzień 32.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 9 sierpnia. Loco 13,75; sierpień 13,48; wrzesień 13,55; październik 13,64; listopad 13,70, grudzień 13,80; styczeń 13,86; marzec 13,97; maj 14,02; lipiec 14,07.

Liverpool, 9 sierpnia. Loco 7,14; sierpień 7,16; wrzesień 7,15; listopad 7,12; luty 7,13; marzec 7,14; maj 7,13.

Brema, 9 sierpnia. Loco 15,06; październik 15,17; grudzień 15,43; styczeń 15,58; marzec 15,87; maj 15,89; lipiec 15,94.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskie

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, obroty były ożywione.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE.

Żywsze obroty przy mocniejszej tendencji cechowały dział prywatnych papierów lokacyjnych.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,7—43,70; Premjowa Pożyczka Dolarowa, ser. III 53,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 116,25; Państw. Pożyczka Konwersyjna 63,00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 67,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 67,50; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 75,38; Listy Zastawne Tow. Kredyt. Ziemsk. w Warszawie 41,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,75—49,00; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 58,25—58,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r. 50,70;

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86,25; Starachowice 10,60.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 9 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg parytet wagon Warszawa; żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita 22,50—23,00 pszenica zbierana 22,00—22,50; żyto stare i nowe 16,50—17,00; pszenica jednolita 23,00—23,50 pszenica zbierana 22,50—23,00; owies jedn. stary 18,50—19,00; owies zbier. stary 17,50—18,50; jęczmień kaszany 18,50—19,00; jęczmień browarowy 21,00—22,50.

Poznań, 9 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,25: — 17,75; pszenica 21,25; owies nowy 16,50; — 16,25. jęczmień browarowy 22,25—22,75; jednolity 20,50 21,00; owies nowy 15,50—16,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 24,50—25,50; — 0-65 proc. 23,00 —24.00; — II gat. 55-70 proc. 18.50—19.50: — pośledna ponad 70 proc. 16,50—17,50; — razowa 0-95 proc. 20,50—21,50; mąka pszenna I gat. A 20 proc. 36,50—39,50; — B 45 proc. 34,50 —35,00; — C 55 proc. 33,50—34,00; — D 60 proc. 32,50—33,50; — E 65 proc. 31,50—32,00; — II gat. A 20-55 proc. 30,50—31,00; — B 20-65 proc. 30,00—30,50; — D 45—65 proc. 27,50—28,00; — F 55-65 proc. 24,00—24,50; — III gat. A 65-70 proc. 22,00—22,50; — B 70-75 proc. 19,00—19,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Akademja wdzięku.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela Teatr Rewji (Piotrkowska 94) — Bebe.
Adria — Przy drzwiach zamkniętych.
Amor — Na scenie — Humor w Amorze. Na ekranie — Oskarżona.
Bratnia Strzecha — Rocambole.
Capitol — Otchłań życia.
Casino Dzielny chłopiec.
Corso — I. Król niedołęgów. II. Pod fałszywą flagą.
Czary — I. Złoty moloch. II. Skąd niema powrotu.
Grand-kino — Ja mam tempeament.
Metro — Przy drzwiach zamkniętych.
Muza — 7 dni szczęścia.
Oświatowy — I. Morderstwo. II. Pat i Patachon jako strzelcy.
Palace — W blasku księżyca.
Przedwiośnie — Rajski ptak.
Rakieta — Książę Arkadji.
Sztuka — Rendez-vous w Wiedniu.
Zachęta — I. Królowa niewolników. II. Romanse cygańskie.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Wizytacja Pasterska w Szczawinie

w dekanacie zgierskim.

JE. ks. biskup dr. W. Tymieniecki Ordynarjusz Diecezji Łódzkiej, w asystencji ks. prałata Dzioby, oraz licznego duchowieństwa dokonał wizytacji pasterskiej w parafji Szczawin, dekanatu Zgierskiego. JE. ks. biskup Ordynarjusz, po przybyciu do parafji, przy bramie triumfalnej, symbolicznie ubranej w emblematy religijne, został serdecznie powitany przez przedstawicieli parafji, którzy Dostojnikowi kościoła ofiarowali na tacy tradycyjny „chleb i sól", poczem przy śpiewie pieśni religijnej: „Kto się w opiekę" odbył się ingres do kościoła. W świątyni ze stopni ołtarza powitał Najdostojniejszego Pasterza, ks. dr. Ziętek, miejscowy proboszcz. Po przemówieniu księdza proboszcza, podniosłą naukę o obowiązkach katolików dzisiejszych czasów wypowiedział JE ks. biskup, który w swem przemówieniu podkreślił konieczność współpracy duszpasterzy z parafjanami w akcji życia religijno- społecznego w parafji. Uroczysta mszę św. celebrował ks. prałat J. Dzioba, rektor seminarjum duchownego, w czasie której „Słowo Boże" wypowiedział ks. kan. Żdarski, kanclerz Kurji Biskupiej. Bezpośrednio po nabożeństwie JE. ks. biskup udzielał Sakrament Bierzmowania. W uroczystościach wizytacji pasterskiej wzięli udział wierni miejscowej parafji, oraz ludność katolicka z sąsiednich parafji.

W godzinach popołudniowych JE. ks. biskup dr. W. Tymieniecki odwiedził alumnów, przebywających na wywczasach wakacyjnych w letniej rezydencji Seminarjum Duchownego w Szczawinie

Dzień Katolicki w Witowie pod Piotrkowem Tryb.

W dniu 5 sierpnia r. b. w Witowie, dekanatu piotrkowskiego, odbył się „Dzień Katolicki", poświęcony zagadnieniom religijno - społecznym w parafji Witów.

Po nabożeństwie przystąpiono do otwarcia Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Do zarządu weszli: pp. R. Kuśmierska z Zalesia, jako przewodnicząca, M. Gryglowa ze Skałek, A. Czarnichowa z Witowa i K. Szymańska z Korytnic, jako członkowie zarządu. Po skończonych obradach zebrani udali się do miejscowego kościoła na krótkie nabożeństwo, w czasie którego ks. proboszcz udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Droga cennego ziela.

HANDEL TYTONIEM

wymaga długoletniego przygotowania.

W krajach, produkujących doborowe gatunki tytoniu, jak Bułgarja, Grecja i Jugosławja handel tytoniem ujęty jest w stałe normy zwyczajowe. Producenci układają tytoń w bele i zwożą go do hurtownika, który umieszcza cenny produkt na składzie i oczekuje kupca. Pomieszczenia składowe powinny być specjalne, wybudowane na ten cel, suche, widne i przestronne, aby mogły łatwo pomieścić duże ilości tytoniu, racjonalnie rozmieszczonego. Skład tytoniowy musi sprawiać wrażenie ładu i porządku. aby swym wyglądem nie odstraszać kupującego, lecz przeciwnie. wpajać weń przekonanie o solidności firmy.

Bel tytoniu nie wolno układać w wysokie sterty pod sam sufit, gdyż duży ciężar mógły źle wpłynąć na bele, znajdujące się na samym dole; takie ułożenie utrudniłoby również wydobywanie poszczególnych bel. Liczba bel, leżących jedna na drugiej, zależy od ich wielkości i ciężaru. Bele basma układa się do 12 rzędów poziomych, bele samsun i kalup — do 5-6.

Bele leżą płasko, to znaczy, że liście zwrócone są pionowo, jedynie bele samsun kładzie się tak, aby powierzchnie blaszek liściowych miały położenie poziome.

Tytoń rzadko kiedy zostaje sprzedany od ręki, przeważnie leży po kilka miesięcy, czasem **nawet 2—3 lata,** nim znajdzie nabywcę. Dlatego też bele muszą być ułożone tak, aby tytoń nie psuł się przy przechowywaniu. Co 20—30 dni zmienia się położenie bel: te, które były na dole, zostają przeniesione na górę i odwrotnie, bele z góry idą na dół. Jest to konieczne z tego względu, aby część tytoniu nie była stale pod ciśnieniem leżących na niej bel.

Składy powinny być dobrze przewietrzane, suche i widne, aby nie tworzyły się pleśnie, które szybko mogą się rozprzestrzenić pocałym składzie i zaatakować zmagazynowany tytoń.

Polski Moponol Tytoniowy jest hurtowym nabywcą i zarazem konsumentem krajowego surowca tytoniowego, którego nieodsprzedaje już dalej. Sam jednak czyni zakupy zagranicą — nie od rzeczy więc będzie zaznajomić się z procedurą zakupywania i przyjmowania partyj tytoniu.

Zakupu tytoniu nie można uskuteczniać tak, jak się najczęściej odbywa zakupywanie innych towarów — na zasadzie próbek, wzorów, katalogów itp. Żaden hurtownik nie może się podjąć wysłania próbek tytoniu i zobowiązać do nadesłania towaru ściśle odpowiadającego tym próbkom. Firma lub instytucja, zakupująca tytoń,

musi przysłać

do składu swego przedstawiciela — zwykle wykwalifikowanego eksperta — lub też mieć na miejscu stale tam zamieszkałego zaufanego człowieka, który osobiście ogląda tytoń przy zakupie każdej partji.

Takie oględziny są czynnością niezmiernie ważną dla obydwu stron — i dla hurtownika, chcącego sprzedać swój towar, i dla eksperta, mającego wydać opinję o zakupywanym tytoniu.

Ważną rzeczą jest, aby ekspert posiadał duże doświadczenie w tej dziedzinie i znał dobrze ułożenie każdego rodzaju beli według jej prawej strony, zawierającej

najwyższy gatunek liści

tytoniowych danej klasy, ani też. aby nie posądzał hurtownika o złą wolę, znajdując po lewej stronie i na opakowaniu liście gorsze.

Ekspert musi również znać dobrze i dopuszczalną skalę wahań między poszczególnemi stronami beli dla każdej klasy tytoniu. Hurtownik także woli mieć do czynienia z doświadczonym ekspertem, który, znając sposoby układania, nie będzie wymagał rozrzucenia całej beli itp.

Oględzin dokonywa się w ten sposób, że z bloku bel, będących na składzie, wyjmuje się dowolną,

rozluźnia sznury,

wiążące płótno i układa na specjalnej wypukłej ławie. Przy takiem położeniu mocno sprasowana powierzchnia beli rozluźnia się o tyle, że można wyjąć z niej kilka wiązek liści w celu dokładniejszego przejrzenia.

Belę basma otwiera się z prawej strony i kontroluje jej ułożenie. Kupujący może żądać również otworzenia i lewej strony, aby się przekonać, czy różnica jakości liści z prawej i lewej strony nie jest zbyt wielka i nie przekracza norm przyjętych. Wyjęty z beli tytoń trzyma się lewą ręką za końce liści, a prawą przerzuca od strony nasady liści i kontroluje wygląd, aromat, wilgotność, stan zdrowotny liści itp.

Podobnie przegląda się i bele baszybali, z tą tylko różnicą, że wiązki trzyma się lewą ręką za nasady liści, związane w papusze, a prawą przerzuca się końce.

Oglądanie beli samsun jest bardzo trudne spowodu skomplikowanej budowy beli. Potrzebna jest tu

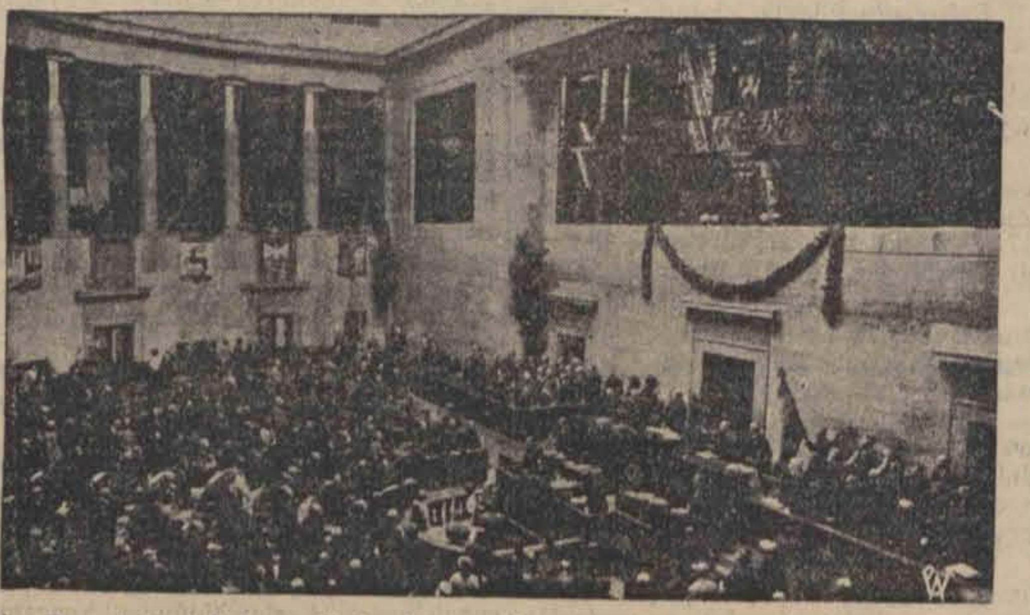
długoletnia praktyka,

aby się zorjentować, czy bela jest dobrze ułożona i czy różnice w jakości liści nie są zbyt wielkie.

Zakupiony tytoń przewozi się na koszt kupującego do fabryk tytoniowych, gdzie w magazynach fabrycznych oczekuje kolei przerobu. Składy fabryczne powinny być tak samo dobrze urządzone i przewietrzane, aby tytoń nie uległ zepsuciu w przeddzień dostania się do rąk konsumenta — przed samą zamianą surowca na gotowy już wyrób.

W. Tgt.

Obrady zjazdu polaków z Zagranicy.



W sali posiedzeń Sejmu odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej i rządu uroczyste otwarcie obrad 2-go Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Zdrowe dzieci są piękne.

Najbardziej rozpowszechnione choroby.

Piękność dziecka identyfikować należy wyłącznie z jego zdrowiem, gdyż chore lub chorowite dziecko bezwarunkowo i w żadnym razie pięknem być nie może.

W naszych nerwowych, chorobliwych, powojennych czasach rzadko bywają dzieci zupełnie zdrowe, nawet w rodzinach zamożnych. Większość dzieci przychodzi na świat mniej lub więcej wątłemi, słabemi, chorowitemi. Jeżeli zaś zdrowe dziecko wymaga troskliwej opieki dla podtrzymania tego zdrowia, to tem więcej potrzebuje tego dziecko słabe, wątłe i chorowite. Lecz czyż wiele matek zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co to jest właściwie piękność dziecka, co to jest zdrowie dziecka, i na czem polega rozumne wzmacnianie dziecięcego organizmu? Higjena dziecka wskazuje w tym celu szereg środków mniej lub więcej prostych, nieskomplikowanych. Lecz przedewszystkiem matki powinny dokładnie poznać cechy tych chorób, które stoją na przeszkodzie ku temu, ażeby dzieci ich wyrosły w przyszłości na istoty zdrowe i piękne. Spośród tych chorób najbardziej znaną i niestety najbardziej rozpowszechnioną (35 proc.!!) jest krzywica, czyli tak zwana „choroba angielska" (rachitis). Najwięcej „anglików" i „angielek" spotyka się wśród dzieci

pomiędzy 1—3 rokiem życia.

Głównym objawem tej choroby są zaburzenia w prawidłowym rozwoju kości: skutkiem małej zawartości wapnia stają się one nadzwyczaj miękkie, nabrzmiewają w stawach, i zmieniają formę właściwą

Skutkiem ciśnienia skurczów mięśniowych i ciężaru ciała, powstają liczne skrzywienia, zwłaszcza na kończynach dolnych. Jako najczęstszą przyczynę tej choroby uważać należy zbyt wczesne odłączenie od piersi, niewłaściwe pożywienie (brak t. zw. „witamin"), złe pielęgnowanie skóry, ujemne wpływy atmosferyczne (zimno, wilgoć),

brak świeżego powietrza i słońca.

Najważniejsze zmiany, wywołane przez krzywicę, są następujące: 1) zgrubienie stawu napiętkowego, 2) skrzywienie przedramienia, 3) skrzywienie kręgosłupa i klatki piersiowej. 4) zgrubienie kostek i stanu kolanowego, 5) skrzywienie nóg w kształcie litery O lub X, 6) płaska stopa, 7) zboczenie w rozwoju klatki piersiowej i t. zw. „różaniec rachityczny" (zgrubienie stawów żebrowych przy mostku), co utrudnia oddychanie, 8) niedostateczny i wadliwy rozwój zębów, 9) zmiany miednicy. która staje się mniej pojemną, co warunkuje w mniejszym lub większym stopniu obwisane brzucha, i wreszcie 10) zmiany kości czaszki: zbyt silny rozwój głowy w stosunku do reszty ciała, które nie rośnie we właściwych kierunkach. Twarz pozostała mała, podczas gdy czaszka rozwija się nadmiernie i nie twardnieje, jak u dzieci zdrowych. lecz jest miękką. Druga choroba to zołzy, czyli skrofuły, które są blisko spokrewnione z gruźlicą. Odróżniamy dwie formy tej choroby. Jedna, t. zw. zołzy odrętwiałe, cechuje się nalaną twarzą grubym nosem, grubemi wystającemi wargami, obrzmieniem i zgrubieniem gruczołów szyjowych. bladą, szarozie-mistą barwą skóry. wątłemi mięśniami przy stosunkowo znacznym rozwoju podskórnej tkanki tłuszczowej. przez co dziecko czyni wrażenie jakby gąbki. z dużym brzuchem, cienkiemi kończynami i chronicznem zapaleniem powiek

Postać druga — t. zw. skrofuły pobudliwe — cechuje się umiarkowaną czerwonością skóry i chudością, obok dużej skłonności do ropienia w obrzmiałych gruczołach. Wygląd ogólny przypomina **wygląd suchotniczy.**

a więc: słabo rozwinięte mięśnie, skąpa warstwa tłuszczu, delikatna, niezwykle przejrzysta cera z wybitnem rozgałęzieniem naczyń skóry, na policzkach niekiedy ograniczone rumieńce, wązka szyja, wązkie, chude dłonie, powłóczyste **pełne bólu spojrzenie,** wilgotny blask oczu i pełen zadumy, nie raz natchniony wyraz twarzy. Zołzy występują najczęściej w późniejszych okresach dzieciństwa. Dzieciom, posiadającym wyżej wymienione cechy krzywicy lub zołzów, musimy odmówić kształtów anatomicznie pięknych, czyli że takie dzieci pięknemi być nazwane nie mogą.

URAZY OCZU

stanowią znaczny odsetek wypadków.

W Niemczech wypadki uszkodzeń oczu wyniosły ostatnio 11 proc. ogółu wypadków przy pracy, w Związku Sowieckim — 15 proc. W Stanach Zjednoczonych zdarza się rocznie 300,000 uszkodzeń oczu przy pracy, z czego 70,000 podlega odszkodowaniu na olbrzymią sumę 50 miljonów dolarów, w stanie Pensylwanja, jak wykazały statystyki, ponad 40 proc. odszkodowań za stałą niezdolność do pracy przyznano w okresie 8 lat spowodu urazów oczu.

W Polsce prowadzone są obecnie wstępne prace nad badaniem tej kategorji wypadków. Istnieją już odpowiednie plakaty ostrzegawcze, propagujące konieczność ochrony oczu.

Spośród wypadków oczu około 30—35 proc. przypada na przemysł metalurgiczny, przyczem, po uwzględnieniu warsztatów kolejowych i samochodowych, odsetek ten znacznie wzrasta. Częste są również zranienia oczu w rolnictwie. Znaczna liczba uszkodzeń wzroku przypada na przemysł elektrotechniczny. Pozatem dość często zdarzają się urazy oczu w przemyśle chemicznym i w fabrykach sztucznego jedwabiu.

Czynnikiem wywołującym urazy oczu są przeważnie (75 proc.) obce ciała metaliczne, odpryski żelaza, miedzi i t. p. Skutecznym środkiem, zapobiegającym przed urazami tego typu jest noszenie okularów. Przy spawaniu acetylenowem, przy stosowaniu kwasów żrących, stosuje się nietylko okulary, ale często kompletne kaptury, chroniące robotnika przed urazami. Przy piecach do topienia szkła niezmiernie szkodliwe jest działanie na oczy silnego żaru i blasku, który doprowadza do typowej dla szklarzy choroby zawodowej, t. zw. „katarakty szklarskiej", polegającej na zmętnieniu soczewki oka.

PODSŁUCHANE

GŁOWA I NOGI.

—Dlaczego pan Iks doszedł do tak wysokiego stanowiska? Czy istotnie ma tak tęgą głowę?

— Głowę? Do tego, aby „dojść" wystarczają tęgie nogi i mocne plecy.

KOBIETA I ŻOŁNIERZ.

— Czem się różni kobieta od żołnierza na froncie?

— Tem, że nigdy niewiadomo, co kobiecie może strzelić do głowy, natomiast zawsze wiadomo, co może strzelić do głowy żołnierzowi na froncie.

Karygodna przesada.

Psi luksus w okresie nędzy ludzkiej.

Miłość do zwierząt jest dodatnią i szlachetną cechą charakteru ludzkiego, ale staje się występkiem, gdy wkracza w dziedzinę manji i chorobliwej przesady. Dowodzą tego sensacyjne fakty, zebrane z życia amerykańskiego. Amerykanie są namiętnymi wielbicielami psów. W Nowym Jorku uprawiany jest psi luksus na miarę, jakiej nie można znaleźć na całym świecie. Kiedy zarząd miasta Nowego Jorku wydał w ubiegłym roku 28 miljonów i 500,000 dolarów na zapomogi dla bezrobotnych i głodujących osób, właściciele psów w Nowym Jorku wydali, w tym samym okresie na swoich ulubieńców

25 miljonów dolarów.

Jednocześnie trzeba wziąć pod uwagę, że ilość psów w Nowym Jorku oceniają na 500,000 głów, gdy ludność Nowego Jorku dosięga 8 miljonów osób.

Nawet śmierć psa opłacana jest przez Amerykanina bardzo drogo. Co tygodnia chowa się setki ludzi na nowojorskich cmentarzach dla ubogich. Każdy taki pogrzeb kosztuje 12 dolarów. Ale gdy zdechnie pies pochowanie go na nowojorskim cmentarzu dla psów kosztuje

od 100 do 500 dolarów.

Niedawno pewien bogaty dziwak amerykański kazał wznieść na grobie swego psa pomnik, który kosztował 40,000 dolarów.

Również Paryż posiada wspaniały cmentarz dla psów. Położony na uroczej wysepce rzeki Sekwany, udekorowany wiekowemi drzewami, zapełniony jest małemi grobami czworonogich przyjaciół człowieka.

„Spoczywają" tu koty, małpy, a przedewszystkiem psy — i to w przygniatającej liczbie.

Człowieka normalnie myślącego rażą napisy na tych mogiłach, z których przytaczamy np. takie:

„Tyś był uśmiechem mego życia".

„Przechodźcie cichutko obok tej mogiły... Mój skarb śpi".

„Riki—Tiki", urodzona w Moskwie w r. 1918. Umarła w Paryżu w r. 1928".

Wszystkie psie mogiły są utrzymane wzorowo. Na wielu widzimy świeże kwiaty, dopiero co przyniesione.

Chińskie hotele

mogą zadowolić tylko prymitywne wymagania.

Podróżnik, zapuszczający się z jednego z nowoczesnych miast portowych Chin w głąb kraju, wnet przekona się, że różnica jest ogromna. Gdzie dochodzą jeszcze koleje żelazne, znajdują się „hotele", które jako tako zaspokajają mocno zredukowane wymagania podróżnika. Dalej w głąb kraju spotykamy atoli już tylko

pierwotne zajazdy chińskie,

jakie istniały już przed kilkuset laty. Podróżnik zabiera ze sobą pościel, poduszki, kołdrę i urządza się sam w małym prawie zupełnie pustym pokoiku, jak umie. Łóżko pościela sobie on na t. zw. „kangu", to jest na podmurowaniu z gliny i kamieni, które w zimie może być ogrzewane z zewnątrz. Chińczyk nie dba o ogrzewane pokoje, ponieważ ubranie jego, składa się z watowanych spodni i futrzanego kaftana — chroni go od zimna, lecz nocą lubi spać na ogrzanym podpiecku.

Umeblowanie takiego pokoju składa się przeważnie tylko z jednego stołu i jednego krzesła, które wszędzie w całych Chinach są równej wielkości. Przyczyny należy szukać prawdopodobnie w tem, że Chiny posiadają

bardzo mało drzewa.

Zresztą Chińczyk podróżuje tylko wówczas, gdy zachodzi konieczna potrzeba, albo dla interesów, albo w sprawach rodzinnych. Podróży turystycznych nie uznaje nawet nowoczesny Chińczyk. Żaden wytworny Chińczyk nie narazi się na przykrości dalekiej podróży. Kto podróżuje, jest biedny i nie będzie miał dlatego wysokich wymagań. Nawet nowoczesna komunikacja samochodowa nie spowodowała żadnych zmian w urządzeniu prymitywnych zajazdów chińskich.

Na pytanie gościa, czy w zajeździe są pluskwy, gospodarz bynajmniej nie obrażony, odpowiada według najlepszej wiedzy: niezbyt wiele, tłumacząc się tem, że niedawno temu w hotelu gościli żołnierze, którzy przynoszą z sobą wszelkie robactwo.

Szybkość rozchodzenia się głosu

wykązuje znaczne różnice.

Jak wiadomo, fale głosowe rozprzestrzeniają się z szybkością średnią 330 metrów na sekundę. Zrobiono jednakże dziwne spostrzeżenie. Przy silnych wybuchach słyszano odgłos ich najpierw w promieniu 30 do 50 klm., potem następowała strefa głucha, aż znowu w odległości 150 do 300 klm. odgłos wybuchu znów był dokładnie słyszany.

Tak np. podczas wojny słyszano huk armat na bardzo dalekie odległości, gdy tymczasem w pewnych strefach, bliższych huku, nie słyszano go.

Badania naukowe przy pomocy

aparatów rejestrujących

wykazały, że odgłos rozprzestrzenia się naogół znacznie dalej, niż dotąd przypuszczano i że fale głosowe w dalekich odległościach rozprzestrzeniają się znacznie wolniej niż 330 m. na sekundę.

Przy pomocy tych precyzyjnych aparatów zdołano zarejestrować odgłos silnych eksplozyj jeszcze

na odległość 450 km.

Dla dotarcia do tej odległości odgłos potrzebował blisko pół godziny czasu.

W wielu punktach aparaty rejestracyjne notowały podwójne warstwy fal głosowych, przyczem fale drugiej warstwy wykazywały szybkość

300 m. na sekundę.

Przypuszczać należy, że fale głosowe nie rozprzestrzeniają się wyłącznie wzdłuż powierzchni ziemi, lecz również — drogą pośrednią przez górne warstwy atmosfery, skąd zostają odrzucone ku ziemi i tutaj tworzą drugą warstwę opóźniających się fal głosowych.

Tem się także tłumaczy, że w pewnych odległościach odgłos wybuchu jest niedosłyszalny, ponieważ zwracające z góry fale głosowe padają już poza tę strefę. W górnych warstwach powietrznych na wysokości około 50 klm. fale głosowe rozprzestrzeniają się z znacznie większą szybkością, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa w tych wysokościach temperatura atmosfery jest znacznie wyższa niż na ziemi.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 80 [illegible]

Za redakcję odpowiada: Roman Furmań[illegible]
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułko[illegible]